

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI**

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.
Opłata pocztowa uliszczona ry-
czaltem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.
**NUMER POJEDYNCZY
20 GROSZY.**

POWRÓT DO POLSKI.

Na szarej fali wiślanej przyplływają dzisiaj do stolicy państwa zwłoki największego poety polskiego Juliusza Słowackiego, w drodze na spoczynek wieczny w Panteonie polskim na Wawelu, obok królów polskich, Mickiewicza i Kościuszki.
Z ubożego emigranckiego grobu na Montmartre w Paryżu, jedzie „Król-Duch” poezji polskiej ku chwale wiecznej, otoczony hołdem milionów.
Ojczyzna czci dzisiaj jednego z największych synów, który ją ukochał w kajdanach i niewoli, dla którego Polska była nie tylko ukochaniem i wiara, ale i torturą całego życia.
Największy, niedościgniony, suwerenny władca języka polskiego, był równocześnie najgoręcej kochającym Ojczyznę synem, walczącym o zmartwychwstanie narodu z niewoli.
Słowacki był opętany Polską; o niej myśli w każdym niemal poetyckim dziele, do niej wzdycha w podróży na Wschód, o niej pamięta tam nawet, gdzie potężna fantazja twórcza unosi jego ducha w zaświaty...

Jego wzloty i upadki duchowe z Polską związane. Jego serce pali się ogniem całopalnym na ołtarzu Polski.

I dla Polski wyczarowywał Słowacki swoje dramaty, opowieści, poematy cudowne, sam od niej oddalony, na wygnaniu, zwalczający zdaleka wszystko, co mogło ją rozbić i osłabić, co opóźnić mogło chwilę zmartwychwstania.

Zwalcza zarazę klerykalizmu, godzącego się z najeźdźcą, pogardza rozkładającą się szlachecką, niezdolną już do ofiar dla Ojczyzny, wierzy w rozwój ludu, ubóstwa Boga walczących, piętnuje małość i niewiarę, jest fanfara buntu i walki, ale wszystko to odczuwa przez Polskę i dla Polski!

Bez zrozumienia losu Polski walczącej o wolność, nie możnaby dzieł Słowackiego zrozumieć.

Opętanej tej miłości dał Słowacki wyraz w twórczości pełnej nadludzkiego piękna. Język jego poetycki osiągnął najwyższy szczybel potęgi. Można go nazwać największym poetą świata. Niesamowita łatwość władania wierszem, zdolność wyrażania najsubtelniejszych zmian duszy i najbardziej głębokich jej wzruszeń, wiersz igrający z największymi nawet trudnościami formy, to najwyższa przewaga Słowackiego.

Był wodzem duchowym wszystkich pokoleń polskich, które nie straciły nadziei, że Polska będzie wolną! Na nic nie zdały się wysiłki małych ludzi w narodzie, którzy zwalczali jego idee rewolucyjne, godząc się z losem niewolników. W niwecz obróciły się niechęci i nienawiści ciemnych duchów, które nie chciały słyszeć o pochowaniu zwłok Słowackiego na Wawelu, jako niedowiarka i wroga kościoła! W r. 1909 rąbała austriacka policja polskich studentów w Krakowie za kocią muzykę, urządzoną kardynałowi księciu Puzyńskiemu, który oświadczył raz na zawsze, że Słowacki nie będzie leżał na Wawelu. Dziś po latach ośmiastu w wolnej i niepodległej Polsce naród w uroczystym skupieniu ducha odprowadza Wieszcza swojego do Krakowa na wieczny spoczynek w wawelskich grobach...

Jego słowa życia padły głęboko w serca walczących Polaków, stały się sztandarem bojowym, który poprowadził masę do zwycięstwa.
Naród „żywych”, naród zdolny do walki o swoją wolność czci swego Wodza. Zorganizowani Robotnicy polscy chylą swoje czerwone sztandary walki przed trumną Twórcy—Poety.

O, Polsko!
Jesteś córką Boga,
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego,
Ciebie się żadna trucizna nie imie,
Krzyż Twym papieżem jest. Twa zguba
w Rzymie!
(Beniowski).

PROLETARJAT WARSZAWY ZŁOŻY HOŁD PROCHOM SŁOWACKIEGO

ZBIÓRKA DELEGACJI Z WIENCAMI
Delegacja z wieńcami po 3 osoby każda zbierają się dziś, w niedzielę o g. 3 pp. na podwórzu O. K. R., Aleje Jerozolimskie, 6.
ZBIÓRKA DELEGACJI ZE SZTANDARAMI
Delegacje ze sztandarami po 3 osoby

przy każdym sztandarze zbierają się o g. 4 pp. na Placu Teatralnym.
MILICJA P. P. S., ORGANIZACJA MŁODZIEŻY T. U. R., KLUBY SPORTOWE.
Zbierają się o g. 3 m. 30 punktualnie na podwórzu O. K. R.

ROBOTNICZY Z ORGANIZACJI PARTYZNYCH, ZW. ZAW., FABRYK z wyjątkiem tych, którzy idą z wieńcami i sztandarami, zbierają się o g. 4 pp. przed domem O. K. R., Al. Jerozolimskie 6.
NIECH NIE ZABRAKNIÉ NIKOGO!
Warsz. Okręgowy Kom. Rob. P. P. S.

**NA SPROWADZENIE
ZWŁOK JULJUSZA
SŁOWACKIEGO**

Ucichły głosy Trefiaków i Tarnowskich, opór biskupów, gospodarczy katedry Wawelskiej, zdruzgotany został wielkim aktem Niepodległości naszej, powstałej z mogiły dziejów — i oto fale morza, niby fale wieczności, oddają wyzwolonej ziemi polskiej prochy Juliusza Słowackiego.

Cóż winniśmy uczynić, aby godnie i dostojnie przyjąć szczątki Ducha - Wodza? Oto przez akt wewnętrzznego odrodzenia, oczyszczenia musimy serca i umysły od znikczemności, aby przestała zatruwać czyste wody żywota; z ciała Narodu usunąć resztki szlacheckizny, trzeba — jak powiada Juliusz — „zrzucić do ostatka te płachty ohydne, tę Dejaniry palącą koszulę” i udowodnić, że w sercu Polski ludowej, nie jak w „czerepie szlacheckim”, wielka myśl ma trwanie wiekiste.

Ale ponoć od przyjęcia szczątków Ducha — Wiecznego Rewolucjonisty, duchowego przewodnika Nowej Polski Ludowej odsunięty ma być Lud pracujący, a przyjmować je mają upiory wieków i lat umarłych, strojne w purpurę kardynalską i fiolety biskupie, w kontusze i karabele szlacheckie.

Czyżby truchło przeszłości, pełnej winy i kary, nigdy miało nie tracić swej grzesznej władzy nad polską rzeczywistością nawet w wielkiej chwili naszego dziejowego odrodzenia?

Czyżby, mówiąc słowami Wieszcza:

„fałszywa dawna po Cesarach wdowa
„kościół — bez ducha i bożego słowa”,
chciał w oczach Ludu Polskiego wykraść z jego Arki bezcenne szczątki Juliusza, aby zużytkować je na chwałę papieskiego Rzymu, gdzie zguba Polski? Ostrożnie, ptaki trupożercze, bo „Jehowy Oblicze błyskawicowe jest ogromnej miary” i „nie jest On tylko robaków Bogiem i tego stworzenia, co pełza, On lubi huczny lot olbrzymich ptaków, a rozrukanych koni On nie kielza”.

A ramię wieszczowego Boga -- to lud czy ludy całe. I sam Wieszczo woła do karmazynowego szlachcica, a więc i do was, Upiory:

Więc się bój — bo lud się wdziara
Zewsząd i podważa wiezel
Staby mówisz rzeź wybiera —
A czy wiesz co on wybierze?
Może ludów zatracenie?
Może nam przyniesie w dłoni
Komet wichry i płomienie,
W których drży król, matka roni,
Dział, wozy, hułce, konie
Ogień pali, ziemia płonie —
A nikt z mogił nie korzysta,
Jeno wieszczynający ruch.
Wieczny rewolucjonista,
Pod męką ciało — leżący duch!

A ten Lud wchłania w siebie twórczą i żywą prawdę swojego Wodza, wraz z którym postawiony jest „na skałach oceanowych, aby przypominał wiekowe dzieje ducha swojogo”. A ten Lud wraz z Wodzem swoim, „uczul się nagle w przeszłości nieśmiertelnym, synem bożym, stwórcą widzialności i jednym z tych, którzy Ci (Bogu) miłość dobrowolną oddają na złotych słoniec i gwiazd girlandach”.

I wesprze ten Lud gmach Przyszłej Polski na granitowej prawdzie, że wielka praca ducha, w kształtach materialnych dokonywana, nieustająca i wieczna, jest istotą życia ziemnego i całego świata, i że tylko taka praca, podjęta w imię światowych celów, połączyć może, niby modlitwa, Polskę z Wszystkością i postawić ją na szlaku dziejowym. Co upiorne, gnuśne i rozleniwiałe w nadmiarze materji, szczerzać musi. Taką jest wola Polskiego Ludu i jego Wodza i Przewodnika Duchowego, Juliusza Słowackiego.
Niech się ta wola na naszej ziemi świeci.



**„NIE PÓJDĘ Z WAMI WASZĄ DROGĄ KŁAMNĄ,
PÓJDĘ GDZIEINDZIEJ!... I LUD PÓJDZIE ZA MNĄ!”**

TESTAMENT MÓJ

Żyłem z Wami, cierpiałem i plakałem z Wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny;
Dzisiaj Was rzucam i dalej idę w cień z duchami,
A jakgdyby tu szczęście było — idę smętny.

Mojej biednej ojczyzny, — przyzna kto szlachetny,
Że płaszczy na moim duchu był nie wyżebrany;
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny,
Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą,

Co do mnie, — ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę,
I zgodziłem się tu mieć — nieplakaną trumnę.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia;
Imię moje tako przeszło, jako błyskawica,
I będzie, jak dźwięk pustki trwać przez pokolenia.

I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po koleji,
Jak kamienie przez Boga rzucać na szaniec.

Co do mnie, — ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę,
I zgodziłem się tu mieć — nieplakaną trumnę.

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic — tylko czoło ozdobi.
Lecz po śmierci Was będzie gniotła niewidzialna,
Aż Was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi.

Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany

PO 80 LATACH

4-go kwietnia 1849 roku umierał w Paryżu, w okresie upadającej rewolucji czterdziestego ósmego roku Juljus Słowacki. Umierał zapoznany, przez nikogo na emigracji nie uznany. Umierał samotny. O śmierci największego wirtuoza poezji polskiej, dowiedział się Mickiewicz nazajutrz po pogrzebie. Poniesiono go na krawiec cmentarza. Opodał spoczął kilka lat później, poeta niemiecki Henryk Heine. Z biegiem lat dźwignięto na tej samotnej mogile skromny pomnik. Z biegiem lat młodzież polska, studująca w Paryżu, rzemieślnicy i robotnicy polscy, zaczęli się zbierać na tej mogile, aby czcić pamięć tego, co c sobie mówić, że:

— „Zostanie po mnie ta siła fatalna
Co mi żywemu na nic, tylko czoło
zdobi,
...po śmierci was będzie gniołta niewidzialna,
aż was, zjadacze chleba, w aniołów
przerobi.

Dziś spełniła się zapowiedź poety. Trzeba było lat nieomal ośmdziesięciu, aby uznany, podniesiony do godności apoteozy, wracał na ojczyznę łono, nie jak pielgrzym w podartej, zbrukanej szacie, w starych łatanych sandałach — jeno jako król w całym majestacie potęgi, odkryty sztandarami Rzeczypospolitej, wśród światła i kadzideł, pod osłoną poetów. Klania mu się morze, Wisła i cała ziemia polska, klaniają wszystkie zawody, kładą przed nim pokotem sztandary wszystkich zawołań społecznych i politycznych. Klaniają i nasze czerwone sztandary „wiecznemu rewolucjonistom”.

Ośmdziesiąt lat temu mało kto wiedział o jego śmierci w szerokim przestworu Polski, w niewoli i w emigracyjnej rozsypance. Po powstaniu, dopiero 63 roku Antoni Małcki odkrył go dla literatury polskiej. Dziś, choć daleko jeszcze Polakom do „aniołów” i jak widać, misja rewolucyjna poety nieukończona jeszcze — cały naród zelektryzowany powrotem do kraju księżca Parnasu polskiego, kochanka Muz, a przedewszystkiem kochanka jednej bogini: Fantazji, największego cyzelerza (Benvenuto Cellini równego) języka polskiego, o którym pisał:

(... aby język giętki
powiedział wszystko, co pomyśli gło-
wa,

A czasem był, jak piorun, jasny,
prędko,
A czasem smutny, jako pieśń stepo-
wa,
A czasem, jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny, jak aniołów mowa
Aby przeleciał wszystko ducha skrzy-
dłem...

Kładzie się pokotem serce narodu
dokądkolwiek zawita statek precu-
downy ducha poety wiozący ku kryp-
cie, kędy na trzydziści lat przed
nim spoczął wieszcz narodu najwięk-
szy Adam Mickiewicz.

Jest w przeciwstawieniu tych dwu
dat głęboki sens historjograficzny, gło-
boki sens moralny. Historia bywa za-
wsze sądem. Niekiedy bywa Spra-
wiedliwością. W tym powrocie jest
nietylko uznanie, jest pokora, jest
pycha, jest radość wyzwolenia, triumf
wolności. Słowacki wraca jako sym-
bol odrodzonego narodu!

Gdybyś był nam zwiastunem Odro-
dzenia. Gdyby jego wyznania, naka-
zy, zaklęcia, ziściły się nasamprzód
w duszy zbiorowej narodu, a nastę-
pnie i w życiu. Gdybyż jego oświaty-
kaganiec rozplomił się w kolumnę
ognistą Rozumu! Gdybyż jego tęczy
boskiej podobna poezja i proza stała
się nietylko przysmakiem poetów,
wzorem literackim — ale chlebem
powszednim każdej duszy, do Piękna
łaskniące! Gdybyż on naprawdę
wszędzi jako integralny czynnik do
organizmu ducha zbiorowego i został
nietylko przedmiotem obchodów i
monografii literackich, ale żył w każ-
dym Polaku, w każdej Polce, w każ-
dej kuleczce krwi, co przez serce
polskie przepływa, rumieni się na
polskim obliczu, zapładnia mózg
polski.

Młodzieży robotnicza, która chy-
lisz dzisiaj przed tym duchowym wo-
dzem narodu — młode swoje szkar-
łatne sztandary, a także serce kład-
dziesz pod wóz żalobny — zapamię-
taj sobie ten dzień historyczny. Dzień
zwycięstwa Ducha nad światem koł-
tunów przeszłych i dzisiejszych.
Dzień zwycięstwa Ducha nad bagnem
zjednoczonych carów i kajce-
rów. Dzień zwycięstwa Poezji.
Dzień zwycięstwa Słońca nad nocą
niewoli i głupoty.

Miał słusność, gdy wołał:
niech żywi nie trąca nadziei!
Henryk Bezmanski.

„WIEDZA — TO POTĘGA, POTĘGA — TO WIEDZA”.
ZAKŁADAJCIE WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U. R.

PROCHY SŁOWACKIEGO.

Gdy w dniu 5 kwietnia 1849 roku
śmiertelne szczytki wielkiego poety
skromny karawan wioził przez ulicę Pa-
ryża na cmentarz Montmartre, szczypta
tylko gromadka przyjaciół szła za jego
trumną. Po 78 latach, powracają pro-
chy Juljusza Słowackiego do ojczyzny,
wśród objawów czci i entuzjazmu, z po-
śmiertnym laurem nieśmiertelnej sławy.
Czas przyniósł mu uznanie, którego nie
posiadł za życia, a długo było mu odmó-
wienie po śmierci. Lata minęły, zanim
sumienny badacz, Antoni Małcki, opra-
cował książkę, w której poddał taskaw-
szej nieco ocenie twórczość Juljusza,
jeszcze wiele lat upływać musiało, zanim
— za naszej już pamięci — wydobyto
wreszcie z rękopisów niewydane twory,
nieprzebrane skarby poezji, dla któ-
rych nie było nakładcy w Polsce ani ba-
dacza, zdolnego wartości ich ocenić.

Po czterdziestolecu zapoznania na-
stąpiło trzydziestolecie entuzjazmu. Za-
pomniana dziś praca Cezarego Jellenty
„Juljus Słowacki dzisiaj”, uprzytomnia-
ła fakt, że ze Słowackiego rodzi się i
wywodzi cała poezja społeczna. Jest on
jej ojcem duchowym, wzorem natchnie-
nia, niedoścignym ideałem artystycznym.
Czas nie zmniejszył, rdza nie pokrył
szczerzoności jej i piękna. Jul-
jus Słowacki ciągle jeszcze jest nam
spółczesny.

Poezja jego ma czar wieczystego pięk-
na i wiecznej młodości. To my dopiero
możemy ją ocenić, dla nas stokroć wię-
cej niż dla społeczeństwa, ma ona wy-
mowy, wyrazu, duchowego pokrewie-
ństwa. Kiedyś, w poczuciu swego osamot-
nienia, zapoznania, niezrozumienia, wo-
łał:

„...przyszłość moja
i moje będzie za grobem zwycięstw!”
Słowa te sprawdziły się w zupełności.
Jest on władcą naszych dusz — jego „za
grobem zwycięstwo jest zupełne.

Przez dłuższy czas, w okresie t. zw.
pozytywizmu, dzielono twórczość Sło-
wackiego na dwie części. Jedną z nich

przyjmowano do skarbcza poezji, dru-
gą — pochodzącą z tak zwanego „okre-
su mistycznego” uważano za dziactwo,
lekceważono, pozostawiano w przewa-
żnej części w rękopisach, sądząc, iż może
interesować tylko badaczy. Wspomnia-
na praca Jellenty rozpoczyna — w ok-
resie „Młodej Polski” moment prze-
ważnego entuzjazmu dla tej właśnie za-
poznanej mistycznej twórczości, z odsu-
nięciem w cień tamtej. Ta nierówno-
mierność stosunku do poety już minęła.
Nauczaliśmy się wreszcie rozumieć Sło-
wackiego w całym bogactwie jego du-
cha, we wszystkich odmianach i uważać
je za harmonijny rozwój bogatej, pło-
minej indywidualności.

W całej literaturze świata niema poety
z epoki romantyzmu, któryby w tym stop-
niu, co Słowacki, pozostał, zachował
świeżość i czar poezji. Jeden może Percy
Bythe Shelley, poeta angielski, podob-
nie naszemu Juljusowi w tęczach natch-
nienia, w blaskach i obłokach skapan-
ny, dorównać mu może młodością ducha.
Wszyscy inni odeszli do historii, stali się
szacownymi pamiątkami, otoczonemi
szluznym kultem, spuścizną świetnej
przeszłości. Ale nikt, jak Słowacki, nie
zdolał już wyobrazić naszej nasycić po-
karmem poezji, nikt inny nie będzie tak
nam bliski, takiego nad duszami nasze-
mi nie zachowa władztwa.

Dwa nazwiska: Słowackiego i Chopi-
na zachowały to władztwo po dzień dz-
isiejszy. Muzyka szopenowska coraz wy-
szszą zyskuje cenę, coraz więcej odkrywa
się w niej piękności, coraz więcej blis-
kości z tem, co przynosi twórczość mu-
zyczna społeczna. Gdybyśmy mogli szer-
zej rozważać bliskość Słowackiego z
duchem naszego czasu, odnaleźlibyśmy
w nim wszystkie pierwiastki społeczno-
ści.

Stać się to zaś dlatego, iż podobnie
jak muzyka Chopina jest przedewszyst-
kiem muzyką, tak poezja Słowackiego —
jest poezją, najczystszy jej ekstrakt,
esencja poetyczności. Nie trzeba jej po-
mnieszać, zbyt ściśle wiążąc ją z naszym
życiem, szukając u niego wskazań, ha-
seł, usprawiedliwień, Słowacki nie u-
chylił się od zamętu życia, od walki, od

czynu. Ale rewolucjonista ducha jest za-
wsze czemś więcej, niż rewolucjonista,
duch wolny — więcej niż bunt, poeta
— więcej niż bardem, zagrzewającym
swą pieśnią do walki.

W naszej pracy powszedniej towarzy-
szem jest blask słońca, szum lasu, śpiew
skowronka. Nie służą niczemu, lecz są.
Roztaczają nad nami czar piękna, lu-
dzium i ich pracy przyjazny, lecz będą-
cy ponad nimi. Poezja jest tak samo obok
nas i ponad nami. Nie służy nam do ni-
czego, tylko towarzyszy naszym pracom,
jak anioł na obrazie Jacka Malczew-
skiego, idący ze złotymi skrzydłami za
oraczem, schylonym nad pługiem. Poezja
Słowackiego jest też takim złotos-
skrzydłym aniołem, od którego jasny
blask pada na ugory naszego życia, roz-
słonecznia nam ziemię, wywołuje na usta
słowa zachwycenia. Wszystko, czego
tknie ten genjusz nieśmiertelny, staje się
przeświecone blaskiem, mieni się kolo-
rami, nabiera niesłychanego, nieznane-
go, ekstazy piękna. Jak muzykę, poe-
zję Słowackiego trzeba chłonąć uczu-
ciem, poddawać się pod jej władzę i
czar, zapominać się i zapamiętywać w
niej. Poezja, jak muzyka, może być sa-
ma przez się, w istocie swojej, mało do-
stępna dla pewnych organizacji ducho-
wych. Jak istnieją ludzie niemuzycalni,
tak samo — są i niedostatecznie wrażli-
wi na poezję. Dla kogo jednak może ona
być potrzebą i pokarmem ducha, ten w
Słowackim znajdzie niewyczerpaną kry-
nicę piękna i takie bogactwo wyobraźni,
że nie go zaćmić i przewyższyć nie zdoła.

Słowacki umarł, mając zaledwie lat
niepełna czterdzieści. Razem z ucho-
dzącą młodością, uszło zeń i życie. „U-
kochani przez bogów umierają młodo”.
W piersi suchotnika płomienia życia palił
się żarem gorącym, wybuchal ekstatycz-
nym wylewem poezji. Wieczysta młodo-
ść tej poezji jest zarazem młodością
jej twórcy. Ten płomień serca nie znaj-
dował ujścia w życiu i przelewał cały w
twórczość poetycką. Najbardziej samot-
ny człowiek na rozłogach świata — Sło-
wacki miał w duchu wielką, spaniała
wizję ojczyzny, lecz w Polsce — ani skra-
wka ziemi, który mógłby nazwać swoim,



„PRAWDZIWA RADOŚĆ”

Podczas każdej zabawy, na koncercie,
w teatrze lub kinie, można sobie czas
w dwójnasób uprzyjemnić czekoladkami
VELMA-SUCHARD

Każdy karton, nadzwyczaj elegancki,
owinięty w celofan, zawiera czekoladki
w 20 oryginalnych smakach.

Spróbuj i przekonasz się, że niema pod
słońcem nic lepszego nad czekoladki
sortowane VELMA

SUCHARD wytwórcy czekolady
VELMA MILKA BITTRA



Z TWORCZOŚCI SŁOWACKIEGO

Wyjdzie stu robotników,
Oborzą miasta grunt,
Klatki pełne wróblików
Otworzą — i przed tuszczą —
Płaszki na wolność puszczać!
Muzyka nieustanna:
Wolność — wolność — Hosanna!

Święci staną w katedrze
I zawezwą Ducha, —
Lud księgi praw rozedrze,
Próchno kart porozdmucha; —
Weźmie stare sztandary,
Wyprowadzi, jak mary,
Za kościół, na mogiły,
Zapali, by świecić.
Bije godzina ranna,
Masy — buchły; hosanna!
Światło! — światło! — hosanna!

I zapowiadam Wam, że lud się rodzi,
Chrystus — wielką dziś osionion burzą,
Wszakże już gwiazda mu zbawienia
wschodzi...

Onego czasu wielkie południa tytany
Powstały przeciw Bogu, królom i nie-
woli.

Bóg uśmiechnął się tylko na fronie sza-
firów,
Lecz króle padli naksztal zrabanej to-
poli.

Gilotyna, okryta łachmanami kirów
Niez mordowana, ręką wahała stalową,
A ilekroć skinęła, tłum umniejszał gło-
wą...

I widzieli ją króle, bo ta gilotyna
Była tragedja ludu, a króle widzami...
(Kordjan).

Wierzę, że idą ludy, jako chmura,
Pełna błyskawic na trony zachwiane...
Wierzę, że nawet królewska purpura
Próchnieje w trumnach...

DZIŚ — ROZSTRZYGNĘCIE

W Ciechanowie, Mławie, Pułtusk, Grójcu, Błoni, Skier-
niewicach, Łowiczu, Żychlinie, Sierpcu, Aleksandrowie Ku-
jawskim, Miechowie i w wielu, wielu innych miastach
i miasteczkach.

Walczycie o samorząd!
Walczycie o własne potrzeby!
Walczycie o jutro demokracji!

GŁOSUJCIE WSZĘDZIE NA LISTY P. P. S. I KLASOWYCH
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH!

SUMIENIE DEMOKRACJI

Haniebna intriga polityczna, użyta, ja-
ko środek szantażu przeciwko Warsza-
wskiej Organizacji i frakcji radnych PPS.,
odsłoniła raptownie ropiejącą ranę w
polskim życiu publicznym. Można by
przytoczyć nieskończenie długą listę fak-
tów i faktików i obyczajów zarówno sto-
licy, jak i prowincji, które wskazują po-
nad wszelką wątpliwość, że wszystko
to, co lekkomyślnie i powierzchownie u-
ważano za skutek „sejmowadztwa”,
trwa dalej, jeno w formach stokroć bar-
dziej zaognionych, stokroć bardziej ob-
rzydlonych. Protekcja, korupcja, niedo-
puszczalna presja na urzędy i władze nie
zniknęły, przeciwnie — wzrosły. Idea
„sanacji moralnej”, mająca być uzasad-
nieniem i usprawiedliwieniem krwi, prze-
lanej w maju na ulicach Warszawy, ta
idea — sama przez się piękna i szlachet-
na — przegrała na całej linii, dziś wywo-
tuje ironiczny uśmiech, wzruszenie ra-
mionami.

„Zbyt wiele było nieprawości” przed
przewrotem. Teraz „nieprawość” dla-
wi nam piersi, jak olbrzymia góra z ołowiu,
I czyż mogło stać się inaczej, gdy
powierzono z punktu obrony moralności
prasie brukowej, gdy oszczerstwo i o-
belga zastąpiły odrazu rzetelne poszuki-
wanie źródeł złego. A zresztą któż po-
trafi tępić chorobę, której korzenie tkwią
w samej istocie kapitalizmu, jeśli jedno-
cześnie kapitalizm podtrzymuje, osłania,
zachęca.

W stosunkach obecnego ustroju spo-
łecznego ratunek moralności publicznej
leży tylko i jedynie we własnym sumie-
niu demokracji. Trzeba je budzić. Trze-
ba w nie tchnąć moc odwagi cywilnej.
Trzeba bez pardonu mówić i pisać pra-
wdę, choćby ze zgniłych ran tryskała
krew zawsze czysta.

I ten nowy trud wzięć musi na siebie
Socializm. S. K.

„SAMOROZWIĄZALNOŚĆ” PARLAMENTU W SENACIE

Zmiana Konstytucji w sensie prawa
Sejmu do rozwiązania się mocą własnej
uchwały, uchwalona przez Sejm w tygo-
dniu ubiegłym, nie napotka zapewne na

większe trudności w Senacie. Przypu-
ścić wolno, że Senat zakończy prace nad
decyzją Sejmu już w pierwszej połowie
lipca.

KARTKI Z PODROŻY RYWAL NOWEGO YORKU.

Rozrost Chicago. — Ambitne miasto. — Na pograniczu przemysłu i rolnictwa. — Główna oś życia.

Chicago, w maju.

Przed kilkudziesięciu laty stosunek był stu tysięcy do miliona. Przed wojną miliona do trzech. Dziś — wliczając przedmieścia obu największych miast Stanów Zjednoczonych, Nowego Yorku i Chicago, — stosunek liczby ich mieszkańców jest prawie sześć milionów do trzech milionów. Obszarem Chicago dawno już przerosło ściśnięty na wyspach Nowy York — i stara się dopędzić rywala ilością mieszkańców. Walka o pierwszeństwo między temi dwoma kolosami toczy się już od kilku dziesiątków lat, i Chicago ma coraz większe szanse jeżeli nie pobicia, to w każdym razie dorównania rywalowi znaczeniem i ogromem.

„Co tam Nowy York!“ — powiada lokalny patriota chicagoski, — „Jest to wybrzeże życia. Port na Atlantyku, okno na Europę, które rozrosło się do rozmiarów całego domu i chce uchodzić za ośrodek najważniejszy życia naszego kraju. Jakiem prawem? Przejazd podróży do Europy, handel morski, nawet wielkie banki — to jeszcze nie wszystko. Gdzie właściwa potęga Stanów — ich rolnictwo? Gdzie największe gniazda przemysłu? Pierwsze daleko na Zachodzie, drugie w sporej odległości od oceanu. My tutaj jesteśmy w środku kraju. Na Zachód i na południe od nas — nieskończone obszary zbożowe i trzodowe, w promieniu kilkuset kilometrów — najpotężniejszy przemysł stalowy i samochodowy. U nas mieści się giełda zbożowa i trzodowa. My stanowimy największy ośrodek kolejowy. My wreszcie — jesteśmy Ameryką, a nie nawpół Europą, jak Nowy York!“

Nie można odmówić słuszności niektórym argumentom Chicago. Wystarczy zwiedzić słynne rzeźnie i przyjrzeć się w przelocie olbrzymim zbiornikom zboża po obu brzegach brudnej i natłoczonej rzeki, od której miasto ma swoją nazwę. Przecież rolniczy Zachód do Chicago spędza swoje bydło i zwozi swoje zboże, przecież stąd sprowadza maszyny rolnicze i inne wytwory przemysłowe. Kilka zaledwie godzin kolejną z Chicago na Zachód — i już się jest na głębokiej prowincji amerykańskiej w „Middle - West“, który ciągnie się do gór Colorado olbrzymią równiną, większą, niż kilka wielkich państw europejskich razem wziętych!

Mówiąc i pisząc o Stanach Zjednoczonych, trzeba starannie unikać błędów, często powtarzanych: Ameryka, pomimo przepięknego przemysłu, jest krajem rolniczym, w którym więcej niż połowa ludności mieszka na roli. Rolnicy „Middle - West“ (środkowy Zachód) decyduje przy wyborach, określa charakter rządów, narzuca prohibicję! A przytem konsumuje wielkie ilości wytworów przemysłowych; konsumująca wieś jest bodaj najważniejszym czynnikiem dobrobytu amerykańskiego. J. S.

TEATRY WARSZAWSKIE NA CZĘŚĆ SŁOWACKIEGO

Teatr Narodowy: KSIĄŻE NIEZŁOMNY, dramat Calderona de la Barca w tłumaczeniu Juliusza Słowackiego.

Trumna męczennika wracająca do ojczyzny — to był główny moment przedstawienia, które Teatr Narodowy dał z okazji sprowadzenia zwłok Słowackiego.

Ten moment wysunięto rozmyślnie na czoło, podkreślono go muzyką i plastyką. Na scenie pojawia się trumna, przy dźwiękach marsza żałobnego, wynoszą ją powoli na swych barkach rządkownicy niewolnicy i na tem przedstawienie się kończy. Było ono niejako uwerturą do uroczystości warszawskich, alegorią prawdziwego a tryumfalnego powrotu prochów poety na ojczysty łono. Dobrze się stało, że Teatr Narodowy w ten sposób przykroił dramatów na utworów okolicznościowych, wzmocniając jeszcze muzyką tkwiącą w nim elementy operowe i plastyczne. Nie jest to przecież oryginalna sztuka Słowackiego i poszkodowanymi byli chyba tylko Mulej i Fenixana, którzy nie mogą się porwać, ponieważ zakończenie ich romanisu musiało wykreślić, aby nie psuło jednolitości sceny pogrzebowej.

Osterwa grał Fernanda porywając, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdzie Fernando jest jeszcze świeżym rycerskim wojownikiem. Główny punkt roli, przemowa o nieoddaniu Ceuty, serca chrześcijaństwa, była szczytem tego, co sztuka aktorska osiągnąć jest w stanie. Mniej przekonującym był Osterwa w scenach męczeństwa. Głos przyciszony i słodki nie wystarczył. Dna nędzy i po-

WYBORY SAMORZĄDOWE

SIERPC

W piątek, dn. 24 b. m. odbył się tu wiec, zwołany przez towarzyszy ze „Zjednoczonej listy robotniczej“. Przemawiali tow. tow.: Tułodziecki, Kępczyński z Płocka. Tow. Knorozowski

BŁONIE

W przepelnionej sali straży ogniowej odbyło się ostatnie zgromadzenie przedwyborcze P. P. S. do Rady Miejskiej, pod przewodnictwem tow. dr. Nowakowskiego. Przemawiali sen. tow. Kłuszyńska i tow. dr. Krieger, poddając ostrej krytyce dotychczasową działalność endeckiego magistratu. Lista Nr. 3 „naprawczy“ nie może

z Warszawy wygłosił krótką prelekcję o rządach socjalistów w Wiedniu, która miała choć w części zastąpić film, wyświetlenie którego nie odbyło się z przyczyn niezależnych.

wzbudzić zaufania. Klasa robotnicza ma jedyną drogę prowadzącą do uzdrowienia gospodarki miejskiej — oddać swoje głosy na listę Nr. 2. Po zgromadzeniu sen. tow. Kłuszyńska odbyła naradę z robotnikami zapalczarni, celem zorganizowania Wydziału Kobiecego.



PRZED WPROWADZENIEM LICZNIKÓW
Straszliwa zmora gnębi p. ministra Miedzińskiego

niżenia nie było widać. Ale takim już był i styl całego przedstawienia: anti-realistyczny. Nie było zmiany dekoracji, — brama z mauretańskim fryzmem, w środku schody idące w górę musiały starczyć i za pałac królewski i za ogród i za pole bitwy. Chorego Fernanda nie wnoszono na scenę, lecz wprowadzono go pod ramiona, Tarudant przechodząc nie kopnął go, tylko minął. Z tą przesadną łaagodnością wrażeń — czegożbyśmy dziś nie znieśli, w czasach kina! — nie bardzo zgadzał się motyw pochodzenia burłaków, użyty zreszcie jako pierwszy akord sztuki. Niewolnicy wchodzą, wlokąc rytmicznie nogę za nogą. Gdyby Rosjanie z „Niebieskiego Ptaka“ kierowali się taką samą zasadą unikania drastyki, nigdyby pochodzenia burłaków nie wynaleźli.

Wogóle męczeństwo Księcia Niezłomnego jest dla nas już tylko symbolem, a nie tak jak Słowackiemu obrazem piekła na ziemi, obrazem największych cierpień. Dzieje martyrologii polskiej, cierpienia i męczeństwa za ideę utrwalone w dziełach Żeromskiego, Sieroszewskiego, Struga, już oddawna prześcignęły Księcia Niezłomnego. Ale on, jego relikwia zaprezentowana narodowi delikatną ręką Słowackiego, stał się swego czasu wzorem naszych Książąt niezłomnych, — ludzi, którzy na ten tytuł: dostojny zasługiwali sobie nie samem urodzeniem lecz własnym życiem. Ludzie podziemni jak Mirecki, Perl, byli takimi Książętami z ducha. Sam tytuł utworu (tak szczęśliwie zmieniony przez Słowackiego, — nie „stały“ lecz „niezłomny“) miał w sobie coś uwodzącego.

Fernando w utworze Calderona cierpi wprawdzie fizycznie, ale otacza go sympatja towarzyszy, Muleja, Fenixany,

— nawet król w gruncie rzeczy prowadzi z nim tylko jakąś grę psychologiczną, w każdym razie czeka go już gotowa sława i apoteoza. Z naszymi książętami niezłomnymi oprawcy moskiewscy prowadzili również grę — na zniżkę duszy, ale sławy i zwycięstwa pośmiertnego żaden nie mógł być pewny.

Ale Fernando jest też bądź co bądź bohaterem imperjalistycznym, zdobywcą, — z dobrą wiarą Księcia i dla alfonsa portugalskiego jest tylko pretekstem. Czy Słowacki nie czuł tego? Człuj z pewnością; więc jeżeli tak osobiście ukochał Księcia Niezłomnego, to nietylko dlatego, że pragnął tak jak on kiedyś wrócić w trumnie do ojczyzny, i nietylko dlatego, że i on sam pragnął poświęcić się za jakąś swoją Ceutę, — ale dlatego przede wszystkim, że w Fernandezie ujrzał uzupełnienie do Anhellego, wyczuł w nim bohatera cywilnego. Wprawdzie Fernando wojuje także i mieczem nieczorzej, ale właściwym jego czynem jest cierpienie i cierpliwość, — on nie zabija ludzi, lecz daje siebie powoli zabijać i przez to staje się większym zdobywcą i wojownikiem niż bohater militarny. Oczywiście że do polityki praktycznej wprost taka idea się nie nadaje, ale nie jest też ona nonsensem, — przeciwnie, Słowacki przez sam wybór takiego bohatera i wcielenie go do swego repertuaru wkroczył w krąg idei bardzo współczesnych, jest jednym z prekursorów owego pacyfizmu, który dziś głosi Mahatma Ghandi. Karol Irzykowski.

Sprawozdania z innych teatrów odkładamy, z braku miejsca, do następnych numerów.



Wszyscy muszą wiedzieć.

Jeżeli mydło „Jeleń-Schicht“ jest nie tylko gwarantowane czyste, ale przede wszystkim tanie dzięki swej wydajności.

W dzisiejszych ciężkich czasach nie wolno niszczyć swej drogocennej bielizny przez używanie różnych nieznanych mydeł dlatego tylko, że są tanie.

Każda gospodyni, dbała o czystość i całość bielizny, używa tylko znanego od dwóch pokoleń mydła „Jeleń-Schicht“.

Wystrzegajcie się falsyfikatów i zwracajcie uwagę na markę

JELEŃ-SCHICHT

KRONIKA POLITYCZNA PRZEGLĄD PRASY

WALKA Z LICHWĄ.

Jak się dowiadujemy, do rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczenie artykułów pierwszej potrzeby, opracowywane jest przez ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzenie wykonawcze. Na mocy tego rozporządzenia władza w sprawie przeciwdziałania lichwie na terenie m. st. Warszawy przejdzie w ręce komisarza rządu. W województwach władza przechodzi na wojewodów, z tem jednak, że wojewodowie uprawnienia swoje w zakresie powyższego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej mogą przełać na starostów. Na zasadzie powyższego rozporządzenia będą potworzone, zależnie od decyzji wojewodów, bądź przy starostwach, bądź też przy prezydentach miast, specjalne komisje do ustalania cen. Komisje te składać się będą z 6 osób: 3 przedstawicieli wytwórców i 3 przedstawicieli konsumentów.

DEMONSTRACJA ZW. AB. TELEFONICZNYCH.

Do P. Wicepremiera Bartla oraz do Ministra Pocht i Telegrafów Miedzińskiego zgłosili się przedstawiciele Zw. Abonentów Telefonicznych zawiadomieniem, iż rezygnują z wyznaczonej im na najbliższe dni audjencji u Ministrów. Związek Abonentów Telefonicznych postanowił nie korzystać z zapowiedzianych audjencji ze względu na to, że onegdaj pojawiło się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Ministra Miedzińskiego, wprowadzające liczniki telefoniczne z dn. 1-go lipca r. b.

Z MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

W związku z uroczystościami ku czci Słowackiego minister spraw zagranicznych, p. Zaleski w poniedziałek lub we wtorek rano wyjedzie do Krakowa.

WIZYTA.

Wczoraj o godz. 11 m. 30 złożył wizytę panu Marszałkowi Senatowi nowo mianowany poseł Jugosłowiański p. M. Jowanowicz.

CZY POCZTA JEST URZĘDEM PAŃSTWOWYM, CZY EKSPozyTURĄ PARTYJNĄ

Udało nam się ostatecznie ustalić co się stało z drukami wyborczymi P. P. S., rozsyłanymi pocztą przez O. K. R. przed wyborami do Rady Miejskiej. Druki te, jak pisaliśmy, nie doszły rak adresatów i nie zostały zwrócone O. K. R-owi. Ustaliśmy, że druki te w setkach egzemplarzy, zostały spalane na poczcie. Znamy już nazwiska tych urzędników, którzy dopuścili się tego haniebnego czynu. Nie omieszkamy ogłosić w jednym z najbliższych numerów nazwisk tych panów.

W Księgarni Robotniczej w Warszawie przy ul. Wareckiej 7 nabyć można ciekawą książkę
MARJANA PORCZAKA
pod tytułem
REWOLUCJA MAJOWA R. 1926
I JEJ SKUTKI.

„Czerwony Prezes na Ratuszu“. — Dookoła pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej. — Artykuł pos. Thugutta.

Przełomowy moment w życiu politycznym stolicy i wybór socjalisty na prezesa Rady Miejskiej z niesłabnącym zainteresowaniem jest omawiany przez prasę warszawską.

Tylko, że dzienniki prawicowe już się wyczerpały i we wczorajszych tasiemcach powtarzają inemni słowy „argumenty“, wypowiedziane onegdaj. Jest w nich może nieco więcej żółci, ale tak samo mało treści. Widać jednak już z tonu artykułu „Rzeczypospolitej“ p. t. „Czerwony Prezes na Ratuszu“, że KOPS ma zamiar prowadzić opozycję zacieklą i nieprzebierającą w środkach. Rzecz naturalna, że wszystkie argumenty prawicy sprowadzają się do jednego, obrabianego na wszystkie strony, konika żydowskiego: tow. Jaworowski przeszedł głosami „bloku“ socjalistyczno - sanacyjno - żydowskiego, więc... Żydzi będą rządzić stolicą.

Prasa prawicowa chce naśladować „Głos Prawdy“ i choć wie, że żadnego bloku przed wyborem prezesa Rady Miejskiej nie było, stara się bajkę o bloku wzmocnić w swych czytelników. Naturalnie, najgłośniejszą na ten temat lżyczy „Dwugroszówka“ w artykule: „Socjaliści polscy i nacjonaliści żydowski“.

„Głos Codzienny“ poprostu brzdzi. Wszystko mu się pomyliło i nie może się zorientować w przebiegu wypadków. Wiadomość o socjalistach — Prezesa Rady oszołomiła redaktorów enpe-rowskiego organu. Pisze ni mniej ni więcej to wesole pismo, że PPS, strasznie chciała głosować za Kopsem, tylko ją przestraszył, a komisarz straszna rzecz, więc z bólem serca, według „Głosu“ wyrzekliśmy się poparcia endecji i pod presją pozwoliliśmy, by tow. Jaworowski został prezesem Rady. „Głupstwo jest wieczne“ — stare to powiedzenie, ale jakże prawdziwe, panowie z „Głosu Codziennego“.

„Epoka“ słusznie charakteryzuje stosunek nowej opozycji kopsowej do spraw gospodarki miejskiej:

„Cały przebieg posiedzenia organizacyjnego nowego ciała samorządu miejskiego był dowodem, że mementem t. zw. „Kopsu“ nie chodzi o interes stolicy, o dobro jej mieszkańców, o realizację jakiegokolwiek programu prac Rady Miejskiej, a jedynie i wyłącznie o utrzymanie w swoich rękach rządów stolicą, o podział posiad, o interesy partyjne“.

Rzadkie artykuły pos. St. Thugutta są zawsze ważnym wydarzeniem w życiu publicystyki warszawskiej. Bije z nich duża odwaga i głębokie umowanie zagadnień. Do takich też należy wczorajszy artykuł p. t. „Ostatni Akt“, drukowany w „Kurjerze Porannym“, a omawiający interesujące i aktualne zagadnienie stosunku Rządu do Sejmu. St. D.

TELEGRAMY

ZWOLNIENIE Z WIĘZIENIA 2 MONARCHISTÓW I 1 KOMUNISTY

SPRYTNIE OBMYSŁONY SPISEK MONARCHISTÓW

Paryż, 25 czerwca. (A. W.). Całe miasto poruszone jest niebawem i bezprzykładnym w dziejach Francji wyprzedzeniem w pole władz sądowych, które, zmistyfikowane sprytnym wybiegiem „eamelots du roi” (organizacji monarchistycznej), uwolniły z więzienia Leona Daudeta i jego współtowarzysza więziennego Delest'a.

Około godziny 1 w południe udał się jeden z monarchistów do ministerjum spraw wewnętrznych. Równocześnie 11 innych monarchistów zasiadło przy telefonach pobliskich kawiarni, i połączony się z różnymi numerami telefonicznymi ministerjum spraw wewnętrznych, zablokowało niejako komunikację telefoniczną z tym urzędem. Przybyli do ministerjum monarchista połączyli się przez jedyny wolny, z góry oznaczony aparat telefoniczny, z zarządem więzienia, w którym odsiadywał karę Daudet i wezwał do aparatu dyrektora, któremu oświadczył, że rada ministrów postanowiła przed chwilą natychmiast wypuścić na wolność redaktorów „Action Française” Daudeta i Delest'a, a również generalnego sekretarza partii komunistycznej Semarda i, że ze względu na pośpiech, dyrekcja musi zadowolić się na razie poleceniem telefonicznym, pisemne uwierzytelnienie nastąpi później. Na tem rozmowa telefoniczna

się przerwała. Dyrektor więzienia postanowił połączyć się sam z ministerjum spraw wewnętrznych, ale wskutek blokady telefonicznej, jedyny wolny aparat, do którego dyrektor zdołał się dodzwonić, był ten właśnie, z którego przed chwilą ów monarchista wydał polecenie zwolnienia. Na zapytanie dyrektora potwierdził poprzedni rozkaz i zalecił pośpiech, posunął się on nawet tak daleko, że podając się za wicedyrektora gabinetu ministrów, zagroził daleko idącymi konsekwencjami, gdyby zarząd więzienia nie zastosował się natychmiast do rozkazu ministerjalnego.

Dyrektor więzienia udał się do celi Daudet'a i zakomunikował mu, że z rozkazu rządu jest on wolny. Wiadomość ucieszyła Daudet'a do tego stopnia, że z placem rzucił się w ramiona dyrektora więzienia. Ten naglił Daudet'a, aby natychmiast spakował swoje rzeczy. Podobna scena odbyła się w celi Delest'a. W międzyczasie zajęchało przed gmach więzienny sprowadzone przez monarchistów auto. Dyrektor więzienia sprowadził osobiście obu uwolnionych do samochodu. Wsiadli oni do limuzyny, która natychmiast ruszyła w kierunku Boulevard Arrage. Z tą chwilą zaginął o nich wszelki ślad.

Miejsce pobytu komunisty Semarda jest znane.

BADANIE STANU FORTYFIKACJI NIEMIECKICH

BYTOM, 25 czerwca. (A. W.). General Pawels, w imieniu rządu Rzeszy, zaprosił wszystkich rzeczoznawców państw aljanckich do podjęcia lustracji, celem zbadania stanu fortyfikacji niemieckich na wschodzie. Pierwszy etap

kontroli obejmuje Śląsk Opolski na odcinku Racibórz, Gliwice, Kluczbork i Namysłów. Komisja rzeczoznawców przybywa do Opola w dn. 29 b. m., skład, w towarzystwie oficerów niemieckich, udaje się nad granicę.

SPRAWA CHORZOWA PRZED TRYBUNAŁEM MIĘDZYNARODOWYM

Haga, 25 czerwca. (PAT). Wczoraj przedpołudniowe posiedzenie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej zajęła odpowiedź przedstawiciela Niemiec, Kaufmanna, na którą popołudniu replikował w znakomitym przemówieniu, występujący z ramienia Polski, były minister spraw zagranicznych Grecji, Politis. Rozprawy ustne

zakończono dziś przed południem deklaracją, złożoną imieniem Rządu Polskiego przez p. Sobolewskiego, i krótką repliką p. Kaufmanna. Wyrok w kwestii kompetencji trybunału w sprawie odszkodowania za fabrykę Chorzowską, spodziewany jest w 1-ej połowie lipca r. b.

CHINY

W PRZEDNIU ROZSTRZYGNĘCIA WALKI O PEKIN

PEKIN, 25 czerwca. (A. W.). Zawarcie przez gen. Fenga przymierza z Czang Kai Szkiem przeciw Czang Tso Linowi uchodzi tu za fakt dokonany, wobec czego powszechnie oczekują bliskiego rozstrzygnięcia walki o Pekin. Feng

miał wezwać telegraficznie rząd hankowski do usunięcia i odesłania do Rosji Borodina. Boykot towarów japońskich trwa w dalszym ciągu. Dyrekcja chińskiej giełdy usunęła z obiegu walory japońskie.

ROKOWANIA HANDLOWE MIĘDZY NIEMCAMI A LITWĄ

BERLIN, 25 czerwca. (PAT). Według doniesienia „Demokratischer Zeitungsdienst”, rząd Rzeszy zwrócił się do rządu

litewskiego z zaproszeniem do podjęcia rokowań handlowych między Niemcami a Litwą.

KATASTROFALNY STAN PRZEMYSŁU GORNICZEGO W ANGLI

Londyn, 25 czerwca. (A. W.). Związek zawodowy górników ogłosił memoriał, oparty na sprawozdaniu rzeczoznawców, stwierdzający, iż obniżenie płac robotniczych po ostatnim strajku i przedłużenie czasu pracy wcale nie przyczyniło się do poprawienia sytuacji przemysłu górniczego.

W niektórych okręgach kopalnianych,

produkcji 22 milionów ton, straty wynoszą 607.000 funtów szterlingów. Przewodniczący związku górników Cook przypisuje winę tej sytuacji polityce rządowej. Rzeczoznawcy wskazują, że przemysł górnicy w Anglii, w razie przedłużenia się tego katastrofalnego stanu, czeka zupełny zastój.

CZY NUNGESSER I COLI ŻYJĄ?

MONTREAL, 25 czerwca. (A. W.). Donoszą tu z Toronto, iż w Quebec obserwowano dalsze sygnały świetlne, które uważane są za oznaki życia Nungessera i Coli. Samoloty dokonały przelotu nad bezludnymi stepami, rozrzuca-

jąc 10.000 kartek, zawiadamiających lotników, że prowadzone są poszukiwania, oraz wzywających, aby w dzień sygnałizowali miejsce swego pobytu znakami dymnymi.

— Do Londynu przybył król hiszpański.

— W Stanie Kansas (Stany Zjedn.) 328 zbuntowanych więźniów, którzy zabarykadowali się w kopalni węgla, podało się wczoraj wieczorem, z powodu braku pożywienia.

— W Gdańsku przyłapano kilka osób, które puszczały w obieg 5-ciozłotówki ostatniego wzoru.

— Izba lordów, 200 głosami przeciwko 54, zaakceptowała przedłożenie rządu, przewidujące przedstawienie w najbliższym czasie projektu reformy Izby Wyższej.

— Korostenski sąd okręgowy na Ukrainie rozpatrywał sprawę bandy Kobielinskiej, grasującej na pograniczu z Polską. Dziesięciu skazano na rozstrzelanie, a 19 na rozmaite terminy ciężkiego więzienia. Wyrok został wykonany.

— Z Moskwy donoszą, iż w Krajsku (Pogranicze polskie) nastąpiła eksplozja rejonowego składu amunicji. Przyczyna eksplozji dotąd nie ustalona.

— „Berliner Börsen Courier” donosi z Paryża, że w ostatniej chwili udało się zapobiec zerwaniu rokowań handlowych francusko - niemieckich, wobec czego delegacja niemiecka ma pozostać w Paryżu i prowadzić dalej rokowania.

PROCHY SŁOWACKIEGO NA ZIEMI POLSKIEJ

Z POKŁADU STATKU „MICKIEWICZ”

Powitanie przejeżdżającego przez Płock statku, wiozącego prochy Juljusza Słowackiego, stało się wielką manifestacją hołdu pamięci wielkiego Wieszczu ze strony mieszkańców tego miasta i całego Mazowsza. Domy udekorowane były emblematami narodowymi i zielenią, miasto przybrało odświętną szatę. Tysiączne tłumy brały udział w uroczystości powitania prochów.

NOCLEG W MODLINIE.

Dowództwo garnizonu w Modlinie komunikuje, że statek, wiozący prochy Słowackiego, nocować będzie z dn. 25 na 26 b. m. nie w Zakrocymiu, jak projektowano pierwotnie, lecz w Modlinie.

W ZAKROCZYMIU.

(telefonem).

Wczoraj odbywał się w Zakrocymiu wiec, zwołany przez PPS, z okazji wyborów do Rady Miejskiej. Wiec był bardzo tłumny, przemawiali tow. tow. Brzozowski i Żukowski. Po wiecu na wezwanie mówców, zgromadzeni udali się pochodem nad Wisłę dla oddania w ten sposób czci prochom Słowackiego, przy czym złożono wieniec od PPS., TUR-a i miejscowych Zw. Zaw. Stąd wrócono do jednej z sal, gdzie odbył się odczyt tow. Brzozowskiego o Wieszczu, wysłuchany przez więcej, niż 1000 osób. Po odczycie artyści Opery Warsz., pp. J. i S. Miciński wykonali szereg utworów artystycznych.

W WARSZAWIE.

Wczoraj o godz. 7 wiecz. na placu przed domem Resursy Kupieckiej zebrał się przedstawiciel literatury i dziennikarstwa, którzy pochodem udali się do domu przy ul. Elektralnej Nr. 20, gdzie kiedyś mieszkał Juliusz Słowacki. Dom ustrójny był zielenią, w oknach widniały nalepki z wizerunkiem Słowackiego, nad drzwiami płonęły dwie pochodnie. Gdy pochód, na którego czele szli: Mirjam - Przesmycki, Weyssenhoff, tow. Strug i Z. Dębicki, zatrzymał się pod domem, chór kolejowy odśpiewał pieśni okolicznościowe, poczem przemówił Mirjam - Przesmycki. Przewodnią nicią jego przemówienia było, że Juliusz Słowacki żyje nie tylko w swoich książkach, ale jest wśród nas duchem. Wspomnił następnie o jego mieszkaniu w Paryżu, którem należałoby się zaopiekować i które powinno stać miejscem pielgrzymek. Następnie znów śpiewał chór, poczem zebrani weszli w dziedzińce. Ołno pokoiu, który zajmował Słowacki, na pierwszym piętrze domu, przybrane było dywanami i sztandarami, w pokoju świeciły się trzy świeczniki. Na tem uroczystość zakończyła się.

BACZNOŚĆ AKADEMICY!

Zbiórka wszystkich akademików - socjalistów dla oddania hołdu Słowackiemu, dzisiaj o g. 3 pp., w podwórzu W. O. K. R. P. P. S. Al. Jerozolimskie 6, I p.

BEZPŁATNE ODCZYTY POPULARNE O SŁOWACKIM.

Dziś, w niedzielę, o godz. 12.30 odbędzie się jedenaście odczytów popularnych o Słowackim, ilustrowanych recytacjami utworów poety. A mianowicie:

I. W Teatrze Powszechnym (Leszno, róg Żelaznej), II. W sali wykładowej Zakładu Uniw. Nowy Świat 19, III. w Zjednoczeniu Czeladników Chrześcijańskich (Nalewki 8), IV. w sali 1-go Baonu Sanitarnego na Powązkach. Nadto w lokalach szkół powszechnych: V — XI: Marymont — Chełmska 11, Sielce — Chełmska 19, Nowe Brudno — Białoleśka 36, Grochowska 63, Żąbkowska 43, Grójcka 36, Młynarska 2.

UROCZYSTA AKADEMIA KU CZCI SŁOWACKIEGO.

W niedzielę dn. 26 b. m. o godz. 11 m. 30 w południe odbędzie się w wielkim hallu Politechniki uroczysta Akademia ku czci Słowackiego, urządzona przez Komitet Stołeczny, Wyższe Uczelnie Warszawskie i miasto Warszawa.

ZABOJSTWO DZIECKA I SAMOBOJSTWO

Wczoraj w Markach pod Warszawą 23-letnia Zofia Motyczyńska, żona handlarza drzewem, wystrzelała z rewolweru w skroń zastrzeliła swego syna, 2-letniego Jana, który zmarł na miejscu.

Następnie Motyczyńska strzeliła sobie w skroń, ale kula przeszła powierzchownie, koło mózgu.

Motyczyńska przewieziono do szpitala w Warszawie. Stan jej jest ciężki.

Blizsze szczegóły tragedji są dotychczas nieznane.

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrywcie i swędzeniu, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Już dawni mistrzowie wiedzy medycznej uznali, że woda Franciszka-Józefa jest jedynym pewnym środkiem przeczyszczającym dla organizmu. 875

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

PRZECIWKO WYBOROM „KURJALNYM”

Wybory „kurjalne” — to wstyd i hańba demokracji polskiej!

Wybory „kurjalne” — to świadoma krzywda, wyrządzona klasie robotniczej!

Wybory „kurjalne” — to oddanie samorządu w ręce kamieniczników i paskarzy!

Frez z wyborami „kurjalnymi” w Małopolsce!

JEDNODNIOWY STRAJK DEMONSTRACYJNY W ŁODZI

PRZECIWKO ZAMACHOWI PRZEMYSŁOWCÓW NA ANGIELSKĄ SOBOTĘ

ŁÓDŹ, 25. VI. (telefonem).

Zgodnie z uchwałą delegatów wszystkich związków włókienniczych w Łodzi odbył się dzisiaj strajk protestacyjny w przemyśle włókienniczym, przeciw zamachom przemysłowców na angielską sobotę. Strajk objął poważną liczbę fabryk.

O g. 10 rano na Wodnym Rynku odbył się wiec, na którym z ramienia Zw. Klasowego przemawiał tow. Danielewicz, ze Zw. „Praca” Kaźmierczak, ze Zw. Chadeckiego — Mruk. Po wiecu uformował się wielki pochód manifestacyjny z przedstawicielami Związków na czele. Pochód przeszedł ulicami Główną, Piotrkowską, Zieloną do Zielonego Rynku. Na ul. Piotrkowskiej przed domem Stimensa, gdzie mieści się związek przemysłowców, pochód zatrzymał się, wznosząc wróć okrzyki przeciw Zw. przemysłowców i jego przywódcy Barcińskiemu, który zlokautował fabrykę, oraz przeciw łamaniu ustaw socjalnych. Na Zielonym Rynku po przemówieniu

tow. Walczaka i przyjęciu rezolucji pochód rozwiązał się.

W przyjętej rezolucji robotnicy stwierdzają, że przemysłowcy, łamiąc angielską sobotę, jaskrawo gwałcą obowiązującą umowę w przemyśle włókienniczym. Rząd przypatruje się temu gwałceniu obowiązującego ustawodawstwa całkowicie bezczynnie. Zebrani domagają się by Rząd wydał natychmiast rozporządzenie, zmuszające przemysłowców do płacenia w soboty za 8 godz. pracy. Rezolucja żąda, by robotnicy zlokautowanej fabryki Barcińskiego otrzymali zapomogi z Funduszu Bezrobocia i wzywa ogół robotników do poparcia zlokautowanych. Rezolucja zapowiada, że robotnicy walczą będą, aż do chwili zrealizowania ich postulatów, t. j. uznania angielskiej soboty.

Po wiecu delegacja robotników udała się do p. Wojewody, któremu przedłożyła rezolucję i zreferowała sytuację. Wojewoda obiecał interwencję u Rządu na rzecz robotników.

Jaworzno

WIECE POSŁA TOW. ŻUŁAWSKIEGO

Staraniem komitetu powiatowego P. P. S. w Chrzanowie i komitetu miejscowego P. P. S. w Jaworznie odbyły się w niedzielę 12 b. m. dwa bardzo liczne, imponujące zgromadzenia publiczne P. P. S. — w Jaworznie przed południem i w Jeleniu po południu.

Zagał i przewodniczył na obu zgromadzeniach tow. Paliwoda. Do licznie zgromadzonych robotników Jaworzna, Jelenia i okolicznych gmin przemawiał serdecznie witany tow. poseł Żuławski, który na obydwu zgromadzeniach, w blisko 2-godzinnych referatach, w bardzo rzeczowy sposób przedstawił obecną sytuację polityczną i gospodarczą w państwie.

Mowę tow. Żuławskiego przyjęto głośnie oklaskami. Jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani robotnicy, po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego tow. posła Żuławskiego, uznają ciężką pracę tegoż w obronie ustawodawstwa robotniczego, którą to pracę tow. poseł Żuławski prowadzi wspólnie z całym Klubem P. P. S. Zgromadzeni domagają się dalszej obrony ze strony klubu P. P. S., któremu wyrażają pełne swoje wotum zaufania, a w szczególności tow. posłowi Żuławskiemu”.

W Jeleniu postanowiono ponadto utworzyć w niedługim czasie komitet miejscowy P. P. S.

Mimo bezustannego „grzebania” P. P. S. przez różnych domorosłych demagogów tak z lewa jak z prawa, P. P. S. nie tylko nie znika w chrzanowskim, ale siła jej rośnie.

Czerwoncy.

Sosnowiec

STRAJK W HUCIE MIŁOWICE.

A. W. donosi: W dniu wczorajszym robotnicy huty Miłowice porzucili gremjalnie pracę, z powodu obniżenia im dniówki ze strony zarządu i udali się demonstracyjnym pochodem do biura zarządu huty, domagając się normalnego wynagrodzenia, według stawek, jakie pobierali przed ostatnim strajkiem. Pertraktacje nie dały dotąd rezultatu i prace w hucie są nadal wstrzymane.

Kraków

Pokoje w Krakowie w hotelach i pensjonatach, z powodu uroczystości Słowackiego, są całkowicie zajęte. Były już zamawiane przed dwoma tygodniami. Na tle braku mieszkań i lichwy uprawianej przez hotelarzy wytoczono już kilka procesów o lichwę. Zwraca się na to uwagę jadących do Krakowa.

WARSZAWA ROBOTNICZA.

WRZENIE WŚROD KOLEJARZY

Przed kilkunastu dniami delegacja pracowników warsztatów głównych i pomocniczych P. K. P. m. Warszawy złożyła Prezesowi Dyrekcji żądanie podwyżki uposażenia. Było to zresztą tylko przypomnienie żądań, wysuwanych przez Zarząd Główny Z. Z. K. i do pewnego stopnia ostrzeżeniem pod adresem Rządu, że dalsze zwlekanie załatwienia spraw pracowniczych może wywołać poważne wrzenie.

We wczorajszym numerze „Robotnika” podawaliśmy wiadomość o żywiołowej manifestacji warsztatowców na Nowym Bródnie. Wczoraj zaś około godz. 10-ej podobna manifestacja odbyła się w warsztatach kolejowych na ul. Chmielnej, gdzie pracownicy po przemówieniach przedstawicieli klasowego związku udali się do naczelnika warsztatów, informując go o żądaniach pracowników, a mianowicie przyspieszenia decyzji

Rządu w sprawie poprawy bytu. Pracownicy przystąpili do pracy, powierzając dalsze czuwanie nad sprawą bytu swoim przedstawicielom.

Jeden z kolejarzy warsztatowych na Nowym Bródnie komunikuje nam charakterystyczny szczegół, odnoszący się do wczorajszego strajku. Zaraz po zebraniu się pracowników, przedstawiciel miejscowych chadeków (P. Z. K.) zakomunikował publicznie, że do manifestujących kolejarzy wyjechał już minister Kom. wraz z prezesem Dyrekcji oraz... przedstawicielami Zarządu Gł. P. Z. K. Rozważniejsi pracownicy uważali to za zwykłą plotkę, ale znalazła się pewna część naiwnych, która chadekowi uwierzyła. Jakież jednak było rozczarowanie plotkarza, który mimo dwukrotnego zapewnienia, nie doczekał się ani ministra, ani swoich kompanów związkowych.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S. POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY.

Milicja Porządkowa bacność! Zbiórka milicji dziś o godz. 3 popoł. w podwórzu O.K.R. (Al. Jerozolimskie 6) z opaskami. Łokietek.

Koło Drukarzy P. P. S. Dnia 27 czerwca o godz. 7-ej wiecz. w sali O. K. R. Al. Jerozolimskie Nr. 6 odbędzie się zebranie Koła Drukarzy P. P. S.

WARSZAWSKA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Bacność Kolejarze! W poniedziałek dn. 27 b. m. o godz. 18 w lokalu Zarz. Okr. Z. Z. K. (ul. Czerwonego Krzyża 20) odbędzie się Konferencja przedstawicieli miejsc. Sekcyj Elektrycznych Z. Z. K. Zarządy Kół m. Warszawy zechcą dopilnować, aby w Konferencji nie brakło delegatów ani z jednego warszawskiego Koła Z. Z. K.

DODATEK GOSPODARCZY „ROBOTNIKA”

PROLETARJAT WOBEC DZISIEJSZEJ GOSPODARKI.

Produkcja zahamowana, bo niema nabywców. Setki tysięcy ludzi bez pracy, bo brak spóżywców na artykuły, wytwarzane ich pracą. A przecież potrzeby ludzkie nie zaspokojone. Miliony ludzi nie dojadą, miliony ludzi chodzi w łachmanach i nie ma za co kupić niezbędnych przedmiotów.

Gdzie więc źródło tego spadku spóżywania, na które wskazują ekonomicy, jako na przyczynę obecnego kryzysu gospodarczego? Nie wystarczy białda nad ograniczeniem konsumpcji. Trzeba wskazać przyczyny wywołujące to zjawisko i środki walki z tymi czynnikami niosącymi klęskę.

Burżuazyjna ekonomika nie zrobi tego. Zaprowadziłoby ją bowiem wyraźne wskazanie przyczyn upadku spóżywania do zerwania z burżuazyjnym światem. Ale klasa robotnicza musi postawić sprawę zupełnie wyraźnie:

Niskie płace,
Drożyzna,
Głód ziemi na wsi,
Bezrobocie —

oto przyczyny wywołujące wynędźnienie mas ludowych na wsi i w mieście i idące za tem obniżenie konsumpcji. Oto zagadnienie centralne walki z kryzysem gospodarczym. Oto zadania, które musi rozwiązać polityka gospodarcza.

Niskie płace to znaczy wysoka stopa nadwartości, wysoka stopa wyzysku. Armia bezrobotnych, przeludnienie wsi, brak ujęcia dla swobodnych rąk do pracy w emigracji — wszystko to stwarza bardzo nieprzyjane warunki dla kształtowania się plac robotniczych. Spadły też one poniżej głodowego poziomu przedwojennego. W tych nieprzyjanych i trudnych warunkach walka bezpośrednia klasy robotniczej dźwigać ją może tylko z wielką trudnością i przy szalonym wysiłku organizacyjnym. Rozwiązać sprawę radykalnie może jednak tylko ta walka bezpośrednia. Dlatego walki zarobkowe robotników wybiegają dziś znaczeniem swem daleko poza swój cel najbliższy: polepszenie bytu robotników. To bohaterские zmaganie się o przyszłość całego społeczeństwa.

Ale rząd, zatrudniający ogromną rzeszę pracowników i robotników w swym aparacie administracyjnym i przedsiębiorstwach, świadom nietylko tragicznego położenia swych pracowników, lecz również rozumiejąc katastrofalne skutki niskich plac dla całego życia gospodarczego, nie powinien czekać aż drogą walki klasa robotnicza wymusi na rządzie, jako pracodawcy, niezbędne ustępstwa. Rząd winien podnieść płace w swym aparacie i przykładem swym zmusić ogół przedsiębiorców do podwyżki plac. Tego wymaga interes państwa i interes gospodarstwa, jak również przychylnego stosunku rządu do zarobkowych walk robotników prywatnych.

Tak wiąże się sprawa podwyżki plac pracownikom państwowym z ogólnym podniesieniem poziomu obecnych plac, zabijających spóżywanie.

Drożyzna, stale rosnąc, redukuje zarobki. Pogłębia nędzę. Motorem drożyzny jest polityka zbożowa i polityka karteli. Brak zboża, wywołany nadmiernym wywozem, dokonany z pomocą wiedzy i przy błogosławieństwie rządu — to dźwignia obecnej fali drożyzny. Z drugiej strony polityka zorganizowanego kapitału, wiecznie chciwego zysków, zdobywającego te zyski przez znowę mającą na

celu podnoszenie cen — oto drugie źródło drożyzny. Ceny nafty, węgla, cementu, żelaza i t. d. świadczą najlepiej do czego służą kartele i gospodarze zrzuczenia kapitalistów.

Uregulowanie handlu zagranicznego zbożem i ścisła kontrola nad niem; kontrola działalności karteli i zrzeszeń przemysłowców przy udziale klasy robotniczej — to jedne drogi opamiętania drożyzny, redukującej spóżywanie szerokiach mas.

Głód ziemi to głód i niedostatek, to ograniczanie do minimum konsumpcji ludności wiejskiej. Stanowi ona 65% ogółu ludności Polski. 70% tej ludności dusi się na skrawkach ziemi, nie dających ani żyć ani umrzeć od razu. Prawdziwa reforma rolna, upełnomocnienie gospodarstw karkoławych, nadanie ziemi bezrolnym — stworzy bogactwo wsi, rozszerzy jej potrzeby, wytworzy popyt na artykuły przemysłu — rozszerzy spóżywanie ludności wiejskiej.

Bezrobocie wyrażone w potwornej cyfrze 200,000 pozbawionych możliwości pracy — to wynik obecnego stanu rzeczy: niskich plac, drożyzny i braku reformy rolniej, a zarazem najpotworniejszy przejaw gospodarki kapitalistycznej. Iż bowiem dziedzin pracy woła, krzyczy o wykonanie. Klęska mieszkaniowa, brak elementarnych inwestycji publicznych, fatalny stan komunikacji — to zadania, które musi rozwiązać ruch budowlany. Jeśli nie prywatny — to państwowy. Dać pracę tym setkom tysięcy bezrobotnych — to stworzyć z nich spóżywców, to rozszerzyć koło konsumpcji, to wreszcie ułatwić podniesienie się ogólnego poziomu plac, a więc i ogólnego spóżywania.

Uprzytomnijmy sobie te zagadnienia i ich wzajemny związek. Nie można ich rozbić. Trzeba traktować łącznie. Iż bowiem tylko łącznie rozwiązane mogą dać to o co dziś chodzi — o pokonanie kryzysu przez podniesienie spóżywania.

I uprzytomnijmy sobie zarazem, że rozwiązanie tych zagadnień — to kwestia siły i świadomości klasy robotniczej.

Klasy posiadające i ich rządy nie chcą się wyrzec niczego ze swego stanu posiadania. A bez tego niema ani podwyższenia plac, ani zahamowania drożyzny, ani reformy rolniej, ani dostarczenia pracy bezrobotnym.

Dojść do tego można tylko po przez wydarcie burżuazji części przynajmniej zysków i skierowanie państwa na inne tory polityki gospodarczej i finansowej. Dlatego też powtarzam, że cała sprawa to sprawa świadomości i siły klasy robotniczej.

Świadomość — to śmiałe odrzucenie kapitalistycznego sposobu myślenia, prowadzącego ku poczuciu bezsilności wobec trudności gospodarczych i nędzy mas; to twarde postawienie wobec klasy robotniczej i całego społeczeństwa potrzeb szerokiach rzesz ludowych; to jasne zrozumienie naszych dróg, wiodących ku poprawie.

Siła — to organizacja klasowa robotnicza, jednolita i zwarta wewnętrznie; to przewaga tej organizacji w najszerszych masach; to solidarność robotnicza nakazująca wytrwałość i ofiarność w walce.

Tworzyć tę świadomość i siłę klasy robotniczej — to zadanie, którego wykonanie może bardzo już niedługo będziemy musieli sprawdzać w bezpośredniej walce.

Z. Zaremba.

SPRAWA POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ

Z kół urzędowych donoszą

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie najrażnorodniejsze pogłoski o pożyczce. Wiadomości te nie pochodzą z kół rządowych i są niezgodne z prawdą. Między innymi, kursujące od dnia wczorajszego pogłoski o rzekomem zerwaniu rokowań pożyczkowych, prowadzonych przez rząd z grupą finansistów Blair et Comp, oraz Bankers Trust, są niezasadnione. Bawiący w Warszawie przedstawiciele tych grup zagranicznych prowadzą w dalszym ciągu pertraktacje z Rządem polskim. Warunki sfinalizowa-

wania pożyczki są właśnie obecnie tematem szczegółowych rozważań. Wiadomości, inspirowane przez rywalizujące grupy finansistów, przedstawiają sprawę w niewłaściwym świetle. Rozpowszechnione w dniu wczorajszym przez jedną z agencji prasowych wiadomości, powołujące się na pogłoski zagraniczne, są fałszywe. Natychmiast, skoro to będzie możliwe, rząd w oficjalnym komunikacie poda do wiadomości publicznej stan sprawy pożyczkowej.

POLITYKA ZBOŻOWA

Po gruntownym wywiezieniu wszystkiego zboża z kraju, rząd zaczął wydawać rozporządzenia o cłach wywozowych na zboże. Rozporządzenia te są wydawane na trzy miesiące. Po upływie terminu, znów ma nastąpić swobodny wywóz.

Samo postawienie sprawy jest wadliwe. Stwarza ono bowiem możliwość spekulowania przez magazynowanie zboża w celu wywozu po upływie terminu obowiązywania cła wywozowego. Po za tem jednak ukrywa się groźniejsza jeszcze możliwość: — skasowania cła w momencie dokonania nowych zbiorów i powtórzenia całego gorzkiego eksperymentu z wywozem zboża od początku. Napewno bowiem za miesiąc zacznie się mówić o wspaniałych zbiorach. Pismacy, będący na usługach obszarników zaczęli wołać o nadmiarze zboża, które można wywieźć. Już dziś publikowane są dane o stanie zasiewów, przedstawiające przyszłe urodzaje, mimo bardzo niesprzyjającej pogody i zupełnego uzależnienia od niej (wobec braku melioracji) zbiorów — w bardzo różnym świetle.

A rozumna polityka zbożowa winna wykorzystać nowe zbiory dla obniżenia drożyzny. Nowe zboże powinno się stać w rękę państwa narzędziem walki z dzisiejszym poziomem cen. Do tego potrzebny jest zupełny zakaz wywozu zboża, zakaz bezterminowy. Wydanie takiego zakazu, z jednoczesnym naciśnięciem śruby podatkowej w stosunku do obszarników, musi dać w rezultacie obniżenie ceny zboża przez zrucenie na rynek większych ilości.

Wówczas będzie czas najlepszy do zrobienia rezerw zbożowych. Najdogodniejsza cena. Najbardziej odpowiednia również chwila do zakupów rządowych i dostarczenia tą, i tylko tą drogą producentom zboża gotówki, potrzebnej dla sfinansowania zbiorów. Tworzenie rezerwy zbożowej bowiem powinno zabezpieczyć rynek tanim zbożem, dając jednocześnie producentom środki finansowania zbiorów.

Nie jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami wywozu zboża. Zakaz wywozu jest tylko dla nas środkiem utrzymania cen na godziwym poziomie i dlatego, jeśli by istotnie znalazły się pewne nadwyżki zboża dla wywozu za granicę — nie będziemy się temu przeciwstawiali. Musimy się jednak bronić w myśl interesów państwa i klasy robotniczej przed nowym szantażem obszarników, opartym o tak lub inaczej sfabrykowane cyfry statystyczne. Polityka zbożowa obszarników spowodowała falę drożyzny, nędzę na wsi i w mieście, załamaniem się bilansu handlowego. Powtórzmy ją raz jeszcze byłoby świadomą zbrodnią. Dlatego też domagamy się skontyngentowania ewentualnego wywozu zboża, by móc śledzić skutki na rynku wewnętrznym, śledzenia za granicę każdego transportu zboża i moc w każdej chwili przerwać wywóz.

Oto nasze stanowisko w sprawie polityki zbożowej.

Zakaz wywozu bezterminowy.

Rezerwa zbożowa.

Skontyngentowanie ewentualnego wywozu po wyjaśnieniu rezultatów zbiorów. A. C.

WYNAGRODZENIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Komisja powołana umowami ustaliła, iż cena 1 cn. metr. żyta w miesiącu czerwcu wynosi 52 zł. 50 gr., wobec czego płace robotników rolnych w woj. Warszawskim, Łódzkim, Kieleckim, Lubelskim i Białostockim wynoszą:

- 1) ordynariusze za I kwartał roku gospodarczego:
 - Grupa I — 52 zł. 50 gr.
 - Grupa II — 45 zł. 94 gr.
 - Grupa III — 39 zł. 38 gr.
- 2) robotnicy dniówkowi za dzień pracy w czerwcu:

Grupa powiatów	Kategoria		
	I	II	III
I	1.58	2.31	3.36
II	1.26	1.89	2.52
III	95	1.57	1.89
IV	63	1.15	1.58

- 3) robotnicy sezonowi za dzień pracy w czerwcu:

Grupa powiatów	Kategoria		
	I	II	III
I	2.10	2.73	3.36
II	1.78	2.41	2.94
III	1.47	2.10	2.52

Zwiedź koniecznie Międzynarodową Wystawę Sanitarno-Higieniczną w Podchorążówce

Koncerty Namysłowskiego i 21 p.p., Muzea, Kina Naukowe, Radio, Restauracja, Kawiarnia.

DZIAŁALNOŚĆ NASZYCH KAS CHORYCH W R. 1925.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej ogłosiło (p. Przegląd Ubezpieczeń Społecznych Nr. 4/1927) pierwszą część sprawozdania z działalności K. Ch. w r. 1925.

W prasie naszego obozu podkreślaliśmy niejednokrotnie wielką wartość tych sprawozdań, po ukazaniu się sprawozdania za r. 1924 (p. Przegl. Ub. Społ. Nr. 3 — 4 1926). Dzięki tym sprawozdaniom wyniki działalności Kasowej stają się (lub przynajmniej mogą się stać) przedmiotem publicznej dyskusji. A jest rzecz pierwszorzędnej wagi. Umilknąć muszą zarzuty gołosłowne, insynuacje o nadmiernych wydatkach administracyjnych, o zbyt wielkim ciężarze, jaki spada z tego tytułu na „sfery gospodarcze”. Słowem ogłaszanie wyników działalności daje nam faktyczny obraz gospodarki kasowej, umożliwiając odparcie każdego zarzutu przeciw ubezpieczeniu chorobowemu opartego na kłamstwie lub złej woli.

Dla K. Ch. sprawozdanie to ma duże znaczenie praktyczne. Ułatwia ono orientację, umożliwia porównanie pracy własnej, z działalnością Kas innych, dając wreszcie wytyczne liczbowe, w planach na dalszą przyszłość.

Sprawozdanie za r. 1925 ogłoszone obecnie, jest pierwszą częścią. Obejmuje ono bilans i rachunek działalności, podaje wyniki gospodarki finansowej K. Ch. we wszystkich działach pracy. Podstawą główną dochodów K. Ch. jest oczywiście wkładka członkowska opłacana przez pracodawców (2/3) i ubezpieczonych (1/3). Zbiór wkładek w roku sprawozdawczym wynosił 131 1/2 milj. złotych. W porównaniu z r. 1924 zbiór wkładek wzrósł stosunkowo dość znacznie, albowiem w r. 1924 wynosił tylko 93.3 milionów. W sprawozdaniu swem stwierdza M. P. i O. S. że wzrost nie należy tłumaczyć podwyższeniem zarobków. Jest on — zdaniem Ministerjum — wynikiem ulepszonej statystyki członków, i zapewne także intensywniejszej kontroli. Zwracamy uwagę na okoliczność bardzo ważną iż marka nasza ustabilizowana została z końcem lutego 1924. Wprawdzie w bilansach z 1924 istnieje pozycja „dochód” z waloryzacji (2 milj. zł.) jednak brak stałej waluty z natury rzeczy wpłynął na rezultat gospodarki finansowej naszych K. Ch.

Ministerjum stwierdza iż przeciętna wkładka wynosiła na ubezpieczonego w roku sprawozdawczym 78.68 zł., gdy np. w Niemczech w tym samym roku wynosi 67.93 mk. niem. (przeszło 130 złotych). Jak widzimy składka nasza jest mimo podniesienia się zbioru wkładek jeszcze bardzo niska w stosunku do Niemiec. Z wysokości składki można do pewnego stopnia obliczyć wysokość przeciętną zarobku ubezpieczonego. Przyjmując, iż składka wynosi 7.6% zarobku ubezpieczonego, wówczas zarobek wynosi przeciętnie na 1-go ubezpieczonego 1035 zł. rocznie, czyli około 86.25 zł. miesięcznie!

Z kwoty zebranych wkładek największą część zużyta zostaje na świadczenia, które kosztowały 107.4 milionów

zł. czyli 81% przypisu. Z kwoty tej największą sumę wydały kasy na zasiłki, a mianowicie 25.8%. Jest rzeczą charakterystyczną, iż najwięcej na zasiłki wydały Kasy Śląska Cieszyńskiego (istnieją tam 2 K. Ch.) t. j. 47.2% mniej nieco (30.6%) kasy małopolskie, kasy poznańskie - pomorskie 26.8% zaś kasy b. zaborsu ros. tylko 22.9%, czyli mniej aniżeli wynosi przeciętna wydatków na zasiłki w całej R. P.

Objaw ten będziemy musieli dokładnie zanalizować przy innej sposobności. Ministerjum tłumaczy zmniejszenie odsetek na zasiłki w b. dziel. ros. anormalnie wysokimi kosztami pomocy lekarskiej która w tej dzielnicy kosztowała 26.90% składek (t. j. 17.5 milj. zł.) a natomiast w Kasach Śląska Cieszyńskiego tylko 11.5%.

Fakt iż na tym terenie znajdują się tylko dwie kasy, dowodzi, iż nie mogą być one miarą oceny dla kas całej R. P.

Ciekawe rezultaty daje sprawozdanie w dziedzinie kosztów administracyjnych.

Wynosiły one ogółem 10% składek z czego administracja personalna pochłonięła 8.4% resztę administracja rzeczowa. Ministerjum podaje bardzo ciekawe zestawienie przeciętnych kosztów administracyjnych. Z zestawienia tego dowiadujemy się iż 8 kas mających 10% ogółu ubezpieczonych, miało koszty administracyjne do 6%. W 69 kasach (48% ogółu ubezpiecz.) wahały się koszty adm. między 6 — 10%, w 73 kasach (38% ubezpiecz.) wynosiły od 10 — 15%, zaś w 23 kasach (3.6% ubezpiecz.) ponad 15%. Z tego wynika iż w kasach mających 58% ubezpieczonych, wydatki administracyjne nie przekraczały 10%. Rezultat ten uważać możemy za zupełnie zadawalający.

Ujemnym objawem jest wzrost zaległości składek. Podczas, gdy w r. 1924 wynosiły zaległości 17.3% przypisu składek, w r. 1925 odsetek ten podniósł się do 20.3% w całej R. P. Zważyć musimy, iż był to rok największego kryzysu finansowego. Jest rzeczą charakterystyczną, iż w b. dzielnicy ros. zaległości składek wynosiły w roku sprawozdawczym 16.7%, zaś w b. dzieln. austr. 29%, w kasach pomorskie - poznańskich 19.8%.

W roku sprawozdawczym ogłoszono po raz pierwszy bilans Kas, wobec czego nie można ocenić wzrostu (czy spadku) stanu majątkowego K. Ch. Aktywa wszystkich K. Ch. wynosiła 48.3 milionów zł., zobowiązania 15.2 milj., wobec czego nadwyżka majątkowa wynosi 33.1 milj. zł. Niestety majątek ten jest bardzo źle lokowany, albowiem zaległe składki stanowią 55% wszystkich aktywów. Największy odsetek zaległości składkowych, widzimy w województwach wschodnich, aż 72.8%, najmniejszy w centralnych (d. Kongresówka) wynosi on bowiem 49.9%.

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach działalność finansowa naszych K. Ch. w r. 1925. Ocenę ścisłą podać będziemy mogli po ukazaniu się części drugiej sprawozdania.

Ali. Kr.

Z GIEŁDY

Warszawa, dnia 25 czerwca

Waluty i dewizy.
Dolar Stan Zjedn. 8.91 1/2 Belgia 124.30
Holandia 358.40. Londyn 43.44. Paryż 35.03
Praga 26.50. Szwajcaria 172.12. Włochy 51.95
Wiedeń 125.85. Nowy Jork 8.93.

Papiery procentowe.
8% L. Z. Państw. Banku Roln. 92.00. 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 92.00. 10% Poż. kolej. 102.50. — 5% Państw. Poż. Konwersyjna 64.50
8% L. Z. Warszaw. 75.00—74.75 74.80 5% L. Z. Warszawy 62.50 — 62.50 — 63.00 — 4 1/2% L. Z. Warsz. 55.00—55.00 6% Poż. dol. 85.00 (zł. 759.00). 8% Poż. konwersyjna 79.00 4 1/2% L. Z. ziem. 54.50—54.00 — 53.75
6% Pożyczki dol. 1920 r. 85.00. Premjówka 55.50.

Akcje.
Bank Polski 130.50—128.75. — Bank Dyskontowy 133.00. Bank Tow. Spółdz. —, —, Bank Zachodni 4.40. Bank Ziedn. Ziemi Pol. 2.70. Bank Zw Sp. Zarobk. 73.00. Kłewski 96.00. Siła 88.00 Chodorów 116.00 Czersk 1.25 Gostawice 82.00 Cukier 4.75—5.00 Łazy 43.00. Wysoka 121.00. Nobel 40.00. Węgiel 87.00—87.00. Firlej 56.00 Cegielski 34.00 — 34.50 Lilpop 25.75—25.50 Modrzejów 7.40. Norblin 185.00 Ostrowiec 78.00 72.00. 86.25 Rudzki 1.98 1 85 Starachowice 52.00 — 50.25 Zieloniewski 20.00. Zawiercie 27.75 Żyrardów 18.00 Puls 9.25—9.50. Spiess 100.00. —, —, Michałow 0.90 Ortwiein 18.00. Spirytus 3.90—3.85. Habersbusch 145.00 Żegluga 0.68—0.54 Spirytus 3.55—3.70 Borkowski 2.60—2.20. Bank Han-

REFORMACKIE pigułki z marką **Zakonnik** znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otłocności, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, umiarkują hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obrzęków są najlepszym środkiem przeczyszczającym. Ustycie 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1.35 wyrobu apteki **Karczewski-Tuszyński**, Warszawa, Trebicka 4.
Zadać w aptekach i składkach z „ZAKONNIKIEM”

PLAKIETY
Matki Boskiej Ostrobramskiej z artystycznej wytwórni Mennicy Państwowej do nabycia w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 50, w Wilnie ul. Magdaleny 2 (Oddział P. A. T.).
Ceny od 2 zł.

dłowy 7.00. Elektryczność 98.00 Częstocice 3.50—3.40. Parowóz 0.66 — 0.95—0.94
Notowania pozagiełdowe. z dnia 24 czerwca g. 10 w.
Dolar amer. 8,92 1/2.
Akcje — tendencja zniżkowa. Bank Polski 131.50. Cukier 4.10. Węgiel 87.00. Modrzejów 7.30. Lilpop 24.75. Rudzki 1.95. Starachowice 52.00.
Rubli 100 złotych 461.00. Listy Zastawne złotowe słabsze, oprócz 8% L. Z. m. W. Obroty ospałe.

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA“

NASI PRZYJACIELE

Było to w jedną, cudną, majową niedzielę. Jeszcze wczoraj naradzali się rodzice ze sobą i z dziećmi, jakby najlepiej spędzić ten dzień odpoczynku i radości. Ten rzadki dzień radości i swobody w ich szarem życiu ludzi ciężko pracujących przez tydzień cały, a zarabiających tyle, że wystarczyło zaledwie na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb.

W czasie narady przy obiedzie i przy wieczery, pierwszemu Kaziowi przyszło an myśl, żeby jutrzejszej niedzieli wybrać się nareszcie do ogrodu, „gdzie są różne zwierzęta”. Przyklasnęła tej myśli siostrzyczka Kazia, Halunia, a że rodzice głównie myśleli o przyjemności dzieci, ciesząc się zwykle ich radością, więc bez wielkich namysłów zgodzono się przedko na wycieczkę do Ogrodu Zoologicznego w Alei 3-go Maja. Dzieci nie mogły doczekać się tej godziny, kiedy mama, załatwiwszy się ze swem gospodarstwem i podawszy obiad swej kochanej gromadce, dała znak do ruszenia w drogę.

Bardzo długą wydała się droga Kaziowi i Haluni; tak pragnęli dostać się do wymarzonego Zwierzyńca. Ale nareszcie stanęli przed wejściem. Takto opłacił bilety i weszli do ogrodu. Cudnie wydało się tu dzieciom wielkomięskim, tak rzadko cieszącym się pięknymi przyrodą. Zdawało się im, że poza tym starym, niepozornym murem, który oddzielił ich nagie od zapyłonej ulicy, rozpoczyna się jakiś nowy, zupełnie inny świat, jakies zaczarowane królestwo, jak w bajce... Tyle barw, tyle blasku i woni... Tam wysoko, w górze, takie błękitne, rozświetlone niebo, dokoła, jak o jakim sięgnąć, soczysta, młodzieńcza trawka, błyszcząca od rosy i majowego deszczu. Małeńkie, jasnozielone liściki na drzewach i krzaczkach, a na niektórych innych białe i różowe kwiatki kołyszą się w powiewach wietrzyka i wydają woń przepiękną. Dzieci zachwyczone zapomniały w pierwszej chwili po co tu przyszły. Szły powoli w głąb ogrodu, trzymając się mocno za ręce, nie śmiejąc głośno oddychać z wielkiego szczęścia i podziwu! Mieszkały wśród ponurych murów, bawiły się na brudnym i ciasnym podwórzu wielkiej kamienicy, gdzie roilo się od nędżnych, chudych i żółtych dzieci, gdzie dorosli narzekali na ciężkie życie lub kłócili się między sobą dowoli. Gdzie można było zobaczyć co najwyżej jakieś jedno usychające, podobne do szkieletu drzewko... A słońce zaledwie na pół podziw dziennie bokiem zajaśniało na podwórku, na to głębokie podwórko kilkopiętrowej kamienicy. Rzadko, bardzo rzadko udawało się wyostać gdzieś za miasto, by zobaczyć kawałek prawdziwego świata, słońce i niebo, szerokie, trawę i drzewa szumiące wesoło, i Wisłę srebrzystą, mieniącą się tak pięknie w promieniach słoneczka...

Nareszcie jednak dzieci przypomniały sobie tak upragniony cel tej wycieczki i oboje naraz zapytały: „A gdzie zwierzęta? gdzie zwierzęta? Nigdzie tu ich nie widać!”

Zwierząt było jeszcze niewiele, gdyż zaczęło je tu sprowadzać niedawno. To dopiero zaczętek zoologicznego ogrodu, a wszyscy dobrze wiedzą przecie, że każdy początek bywa trudny. Ale dla tych dzieci, które jeszcze w życiu tak mało widziały, był zwierząt dosyć. I tak zanim wszystko o-

bejrzały, zmęczone porządnie. Radości było wiele. Najprzód zaprowadził Tatusz swoją gromadkę do ptaków. Jedne, jak bociany i żurawie, widocznie oswojone, chodziły swobodnie, inne pozamykano w klatki. Były tam wielkie orły i sępy, były też małeńkie śpiewające ptaszki, z naszych lasów i gajów, i takie, co zimą czasami przylatują pod okna naszych mieszkań, jeśli mieszkamy gdzie blisko dużego ogrodu lub na przedmieściu. Szczygły, gile, czyżki, sikorki. Biedne są te ptaszki w zimie, gdy śnieg zasypie krzewy, zioła i trawy, gdy wicher postrąca na ziemię jagody i ziarenka z gałązek! Nieraz głód je męczy długo, długo... Wtedy garna się do ludzi, jakby prosząc o pomoc i opiekę. A dobrzy ludzie, najczęściej dobre dzieci, bo one mają więcej czasu, pamiętają o głodnych ptaszkach, zbierają dla nich okruszynki i sypią na deseczkę, za okno.

Dalej zobaczyły dzieci inne ptaki... Orły wielkie o zakrzywionych dziobach i pazurach, o szerokich, potężnych skrzydłach, drapieżne sępy... Smutne sowy, co oczy mają wielkie jak latarnie, a nic za dnia nie widzą, dopiero w nocy szukać mogą pokarmu. Jeszcze dalej w wodzie nurkowały śmiesznie wydry, długonose, rude liski pyszniły się pięknymi ogonami i śmiały się do dzieci chytremi swymi oczkami. Wiewiórki tylko mignęły od czasu do czasu, ale nie chciały pokazać się dzieciom na długo. Siedziały pochowane w swoich domkach. Może spały, bo było bardzo jakoś cicho. Długo dzieci czekały, że się może pokażą, aż wreszcie zniechęcone skierowały się ku młodej lwicy, której przyjaciel-pies nie dawał spokoju. Koniecznie chciał się z nią bawić i zaczęła ją na różne sposoby, ale wszystko na nic. Lwiczka znużona kapryśła i odwracała się od psa z taką miną, jakby mówiła: „A dajże mi raz pokój, nieżnośny łobuzie! Zachciewa ci się żartów, a mnie to zupełnie nie bawi!”

Największa jednak niespodzianka spotkała dzieci na samym końcu. Już zdaje się wszystko obejrżeli i z westchnieniem zabierali się do wyjścia, gdy Tatusz zamiast na ulicę skręcił do niedużego domku, stojącego obok wyjścia z ogrodu. Gdy weszli do środka, dzieci aż krzyknęły z wielkiej radości! Były tam same, samiutkie małpy! I małe, i małeńkie, i średnie, i zupełnie duże! Co też one tam za harce wyprawiały! A jakie miny! Dzieci śmiały się do rozpuku, patrząc na to wszystko. Jedna nieduża małpeczka, bardzo podobna do kota o ludzkiej twarzy, zawiesiła się na swym długim ogonie pod samym sufitem klatki i tam huśtała się w lewo i w prawo, naprzód i w tył, czepiając się łapkami prętów. Aż nagle skoczyła na słup i jak błyskawica zjechała po nim na dół, a tu zaczęła kozły kakać po podłodze, zupełnie tak samo, jak to robią mali rozbrykani chłopcy na podwórku szkolnym. Inne małpy przeglądały się z wielkim zajęciem w lusterko, rzuconem do klatki przez jakąś panią. A jedna z nich, gdy jej dano jakiś kwaśny owoc do zjedzenia, wykrywiła się okropnie, splunęła i cisnęła go z powrotem tej samej osobie, od której go dostała. Wszyscy bardzo się śmieli, ale małpa rozniewiała się na dobre i odwróciła się do ludzi plecami.

Nie chciało się dzieciom wychodzić

z małego domku. Aż rozniewiali się rodzice, bo już byli wszyscy pomęczeni i czas wielki było wracać do domu. Jutro przecie czeka wszystkich praca! Ojca w fabryce, matkę w domu, a dzieci w szkole... Trzeba wypocząć na cały tydzień. Trzeba się wypaść choć raz porządnie!

Po drodze i w domu dzieci o niczem innym nie mówiły jak tylko o zwierzętach. A gdy pierwsza radość minęła, przypomnieli sobie dopiero, że jednak jakiś wielki smutek wiał od tych ciasnych klatek, od tych desek, drutów, kamiennych podłóg i garstek piasku, wśród których pędzić resztę życia musieli biedne, uwiecznione zwierzęta, nieszczęśliwi niewolnicy... Jak smutne oczy miały wielkie królewskie orły! Jak nieszczęśliwą minkę skrzywdzonego dziecka miała młoda lwiczka, której nawet figle i zaczepki psiaka nie rozweselały!

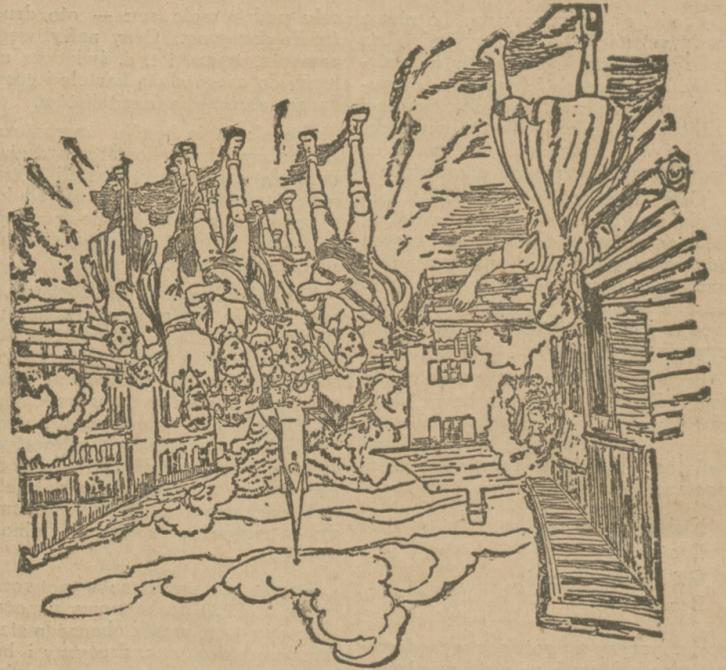
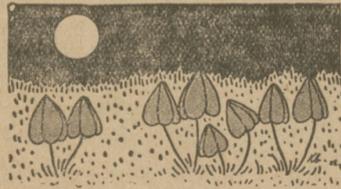
„Gdzie nasze rozległe stępy i szumiące lasy?” — myślały pewnie zwierzęta, urodzone do wolności i szczęścia. „Gdzie góry niebotyczne, wichry mocarne, gdzie niebo lazurowe i promieniste słońce?” — pytały w rozpaczy i tęsknocie skalne orły i sępy.

„Żeby nas tak zamknęli i już nigdy, nigdy nie mieli wypuścić na świat, na wolność!” — z przerażeniem szeptała Halunia.

„Wiesz co? — rzekł po namyśle Kazio — będziemy teraz ciągle myśleli i naradzali się, co by zrobić, żeby ludzie nie męczyli i nie zamykali w niewoli zwierząt. Ale tak trzeba wymyśleć, żeby ludzie mogli im się przyglądać i poznawać ich życie bez krzywdy dla nich. Nim dorostniemy, to pewno co wymyślimy! A może potrafimy zbudować taki samolot, żeby można było latać nad ziemią o zatrzymaniu się, gdzie trzeba. Wtedy polecimy z tobą tam, gdzie żyją dzikie zwierzęta, albo w górę do orłów i będziemy się im przyglądali, jak sobie żyją prawdziwym życiem na swobodzie!”

Odtąd dzieci ciągle budowały samoloty. A coraz lepiej i lepiej. Aż na wystawie prac dziecięcych dostały nawet pochwałę z swoją pracą. Smutno im było zawsze patrzeć na zwierzęta w niewoli u człowieka, więc nie często już chodzili do ogrodu zoologicznego. Ale zato tak się zainteresowały życiem zwierząt na swobodzie, że zanim zbudują prawdziwy samolot i polecą do dalekich krajów, tymczasem podpatrują ostrożnie wszystkie żyjące stworzenia, jakie tylko mogą napotkać dokoła siebie. I nie tylko podpatrują, ale okazują im wszędzie, gdzie tylko można, pomoc i opiekę. I innym dzieciom nie pozwalają psuć gniazdek ptakom, ani chwycić ich w sidła, ani strzelać do nich z procy. Pilnują, żeby inni nie dokuczali zwierzętom, uczą swoim przykładem miłości do zwierząt. Napewno wyrosną z nich dobrzy ludzie, co sami nie skrzywdzą nikogo i innym krzywdzić słabszych nie pozwolą!

I. R.



JEDZIEMY NA KOLONJĘ.

PRZYGODY SZYMUSIA NA WSI

Szymus mieszka w takim mieście, Gdzie domów więcej niż dwieście, Gdzie wąziutkie są ulice, A podwórka, jak piwnice. Przyjdzie wiosna, miły Boże, Nikt wytrzyma już nie może. Duszno, ciasno, głowa boli, Każdy wieś z pewnością woli! To też ojciec Szymka rzecze:

— Skoro słonko już też piecze I kamienie ulic złości, Pojedziesz synku do cici. — Ciocia na wsi ma dom biały, Kawał pola, sad wspaniały... Toż to będzie używanie! Szymek już się cieszy na nie. Więc pojechał ucieszony W te nieznanne jeszcze strony. Ciocia rada temu była, Bo Szymusia też lubiła.

— Baw się chłopcze — mówi ciocia — Masz tu pieska, masz i kotka, Masz i chleba kromkę z miodem, Idź, zapoznaj się z ogrodem. — Drzwi się same otworzyły Życiem zwierząt na swobodzie, że zanim zbudują prawdziwy samolot i polecą do dalekich krajów, tymczasem podpatrują ostrożnie wszystkie żyjące stworzenia, jakie tylko mogą napotkać dokoła siebie. I nie tylko podpatrują, ale okazują im wszędzie, gdzie tylko można, pomoc i opiekę. I innym dzieciom nie pozwalają psuć gniazdek ptakom, ani chwycić ich w sidła, ani strzelać do nich z procy. Pilnują, żeby inni nie dokuczali zwierzętom, uczą swoim przykładem miłości do zwierząt. Napewno wyrosną z nich dobrzy ludzie, co sami nie skrzywdzą nikogo i innym krzywdzić słabszych nie pozwolą!

Aż tu złata wróble stado I obsiada ją gromada, Na wsze strony szarpie! dziobie! Każdy sobie każdy sobie! Widzi Szymus co się dzieje, Jak się wiśnia z żalu chwije, Jak obronił się nie może... Cóż tu robić, mocny Boże? Szymusiowi buzia ponie, Stanać chce w wiśni obronie:

— A sio wróble! sio niecnoty! A precz mi stąd! precz za płoty! Ale wróble nie słuchają! Drzewo z wiśni obierają, I ewierkąją całą zgrają! Myśli Szymus: — Trudna rada, Jam jeden a ich gromada, Uzbroić mi się wypadła! I co rychlej wzrok wyteża, Czy nie znajdzie gdzie oręża? Gdy tak okiem wkrąg obiega,

Nagle wielki kij spostrzeża, Kij porządny, kij brzoźwy, Co bez czapki i bez głowy! Stoi w chwastach do połowy...

— Panie kołku! — Szymus krzyczy — Niech pan ze mną wróble ćwiczy! Ta gromada rozbójników Kradnie wiśnie pośród krzyków, A wisienka ledwie żywa Liściem obu nas przyzywa, By jej bronić! by ratować! Panie kołku, chodź wojować! — Na to kołek: — Szymku drogi, Isć nie mogę, bom beznogi, Lecz tę radę dam ci oto: Starą nakryj mnie kapotą,

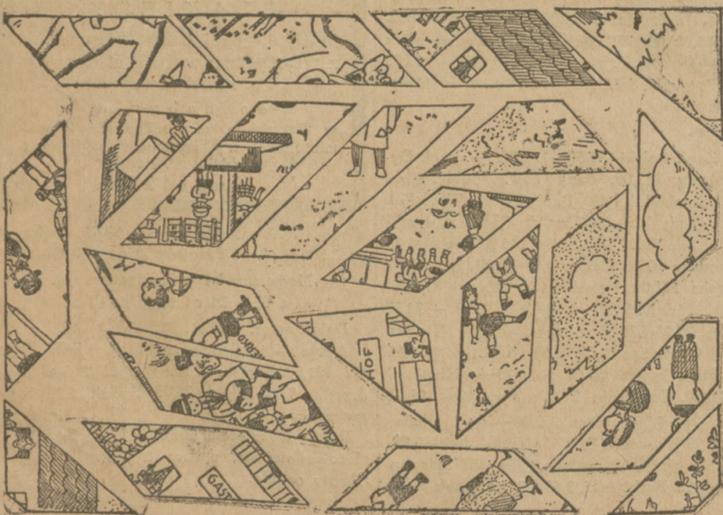
I. Sz.
(D. c. a.)

KOGO ZAJMUJĄ ZWIERZĘTA NIECH CZYTA.

Cherville: „Pamiętnik psa”.
Dyakowski: „O świstaku, który już za życia mieszkał w Muzeum”.
Ewald K.: „Czworo miłych przyjaciół”.
Kiplin R.: „Bracia Mongley”.
— „Druga księga dżungli”.
— „Takie sobie bajeczki”.
London J.: „Zew krwi”.
M. G.: „Nasi przyjaciele”.
Mirandola F.: „Jak zwierzęta pracują”.
Nalkowska Z.: „Moje zwierzęta”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Bolkowi Z. W lecie będziesz mieć dużo czasu, więc spróbuj.
Marylce G. Skoro ci tak przykro i tak bardzo brak przyjaciółki odczuwasz, dlatego Ty nie zrobisz pierwszego kroku? Tembardziej, gdy powód gniewu jest „nieważny”, jak piszesz. Można to zrobić niekoniecznie w formie przeprosin.
Grodzickiemu L. Staraj się nadrobić przez wakacje. Czytaj dużo.
Do Zosi B. Podpowiadanie nie jest pomocą. Jeśli przyjaciółce grozi dwójka, a chcesz jej pomóc, wytłómacz jej, czego nie rozumie, przepytaj, ucz się z nią — ale nie podpowiadaj.



ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.

Wytnijcie części obrazka złożyć całość i przyslijcie do Redakcji Przyjaciela Dzieci Warecka 7.



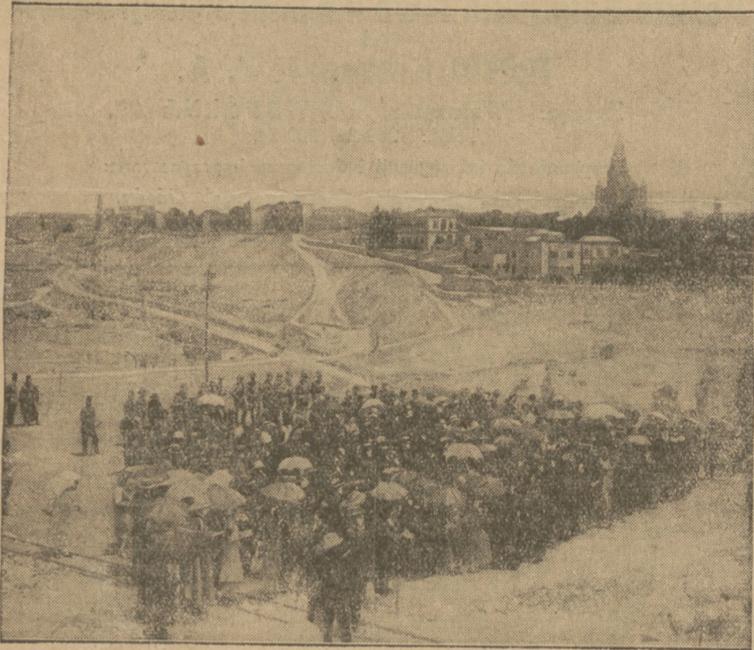
NAJSŁYNNIEJSZA TANCERKA ŚWIATA



Muletka Józefina Baker, z paryskiego Folies Bergeres, która niedawno wyszła z zamąż za pewnego hrabiego włoskiego.

Nakładem Księgarni Robotniczej
Warecka Nr. 9. Tel. Nr. 229-70.
ukazała się sztuka
BR. BAKALA: MONTWILL
Cena zł. 1.50.

W JEROZOLIMIE



Uroczystości angielskie przed bramą Świętego Miasta.

TEATR I MUZYKA

Dzisiaj w teatrach miejskich

Wielki
o 9-ej „Balladyna”
Narodowy
o 9-ej „Książę Niezłomny”
Letni
o 9-ej „Złota Czaszka”

Teatr Wielki. Z powodu przewiezienia prochów Słowackiego rozpocznie się dzisiaj widokowo dopiero o godz. 9 wiecz. Gra na będzie opera Zelenkiego „Balladyna”.
Jutro przedstawienie zawieszono; we wtorek „Beatriks Cenci”.

Teatr Narodowy. Dzisiaj „Książę Niezłomny”.

Teatr Letni. Dzisiaj o godz. 9 wiecz. powtórzenie uroczystego przedstawienia „Złotej Czaszki”.

Teatr Polski. Dzisiaj „Samuel Zborowski” grany będzie raz jedyny po cenach zniżonych o godz. 12 w poł. Wieczorem przedstawienie zawieszono z powodu uroczystości ku czci Słowackiego. Jutro z powodu przedstawienia na Starem Mieście przedstawienie w teatrze Polskim zawieszono, jednak w razie niepogody odbędzie się w teatrze Polskim przedstawienie „Samuela Zborowskiego”.

Teatr Mały. Codziennie komedia „Kobięciatko”.

Teatr „Nowości”. Codziennie występy „Cosmopolitaine revue”.

Teatr Wodewil. Ostatnie dni rewii „Po jutrze pogoda”.

Teatr Cwiklińskiej i Fertnera. Dzisiaj premiera komedii p. t. „Szkoła kokot”.

Teatr Odrodzony na Pradze. Dzisiaj o godz. 12 m. 30 w poł. uroczysta akademja z okazji sprowadzenia prochów Słowackiego do kraju. Wejście bezpłatne.
W poniedziałek „Balladyna”.

Teatr Qui Pro Quo. Dzisiaj przedstawienie zawieszono. Teatr czynny będzie jeszcze tylko do środy włącznie. Dn. 1 lipca Qui Pro Quo wyjeżdża do Lwowa.

Teatr Perskie Oko. Dzisiaj teatr nieczynny. Jutro premiera wielkiej rewii letniej p. t. „Zdejm koszulkę”.

Teatr Eldorado. Codziennie „Damski raj”.

Teatr Powszechny (Leszno róg Żelaznej). Dzisiaj o godz. 4 i 8 wiecz. oraz jutro o godz. 8 wiecz. uroczyste przedstawienia „Mazepy” J. Słowackiego.

Teatr „Nietoperz”. Nowy program p. t. „Kobieta bez głowy”.

Teatr Olimpia. Dzisiaj przedstawienie zawieszono. Jutro wodewil „Na fali 1111”.

Hołd J. Słowackiemu w Dolinie Szwajcarskiej. Dzisiaj organizuje dyr. Sielski dwie produkcje artystyczne ku czci J. Słowackiego.

O godz. 3,20 popoł. — koncert ludowy organizowany wspólnie z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. Warszawy i Polskim Radiem z udziałem M. Zacharkiewiczówny; o g. zaś 8 wiecz. — Koncert - Akademia z udziałem: D. Gutowskiej, A. Dobosza, prof. K. Pomiana, chóru „Echo” pod dyr. B. Strzyżkowskiego, oraz zespołu plast. T. Wysokiej.

Umberto Urbano w Konserwatorium. Zamknięcie pierwszego sezonu koncertowego odbędzie się w Konserwatorium w poniedziałek, dn. 27 b. m., z udziałem Umberto Urbano. W programie arje z oper: Gioconda, Don Carlos, Cyrulik Sewilski, Bal Maskowy, Neron oraz szereg popularnych pieśni włoskich. Kasa: Chodowiecki, Krak. Przedm. 9.

Przedstawienie na Starem Mieście. W poniedziałek o godz. 9 wiecz., jako zakończenie uroczystości ku czci Słowackiego w Warszawie, odbędzie się na Starem Mieście jedynym przedstawienie składające się z fragmentów z „Kordjana” i „Księża Marka” oraz dwóch wierszy. Siedzących miejsc będzie około 2000. Poza tym będą miejsca stojące. Ceny od 1 do 8 zł.

CHAMBERLIN W WARSZAWIE

Wobec ułożenia już marszruty lotu Chamberlina, poselstwo polskie w Pradze czeskiej zawiadomia centralę, że Chamberlin definitywnie w towarzystwie p. Lewina w poniedziałek, pomiędzy godziną 1 i 3 przybędzie do Warszawy. Program lotu jest następujący: w niedzielę Chamberlin leci z Marjebu do Wrocławia, w poniedziałek rano rozpocznie lot Wrocław — Warszawa. Na granicy Polski — Niemiec powitają lotnika w powietrzu przedstawiciele Aero-lotu. W Łodzi powitają go lotnicy wojskowi również w powietrzu. W Warszawie powitają Chamberlina przedstawiciele Stołecznego Towarzystwa Lotniczego i przedstawiciele Min. Spraw Zagranicznych.

Z lotniska Chamberlin jedzie do Hotelu Europejskiego, poczem nastąpi zwiedzanie miasta, wieczorem zaś bankiet w Towarzystwie Wioślarskim.

ZABAWKI W SALI SĄDOWEJ



Podczas rozpraw w sprawach sądowych o przejechanie przez samochody często bardzo przed sędziami staje trudne zagadnienie ustalenia winy przejechania. Zeznania świadków niedość plastycznie oddają prawdę i trzeba im pomagać próbą odtwarza-

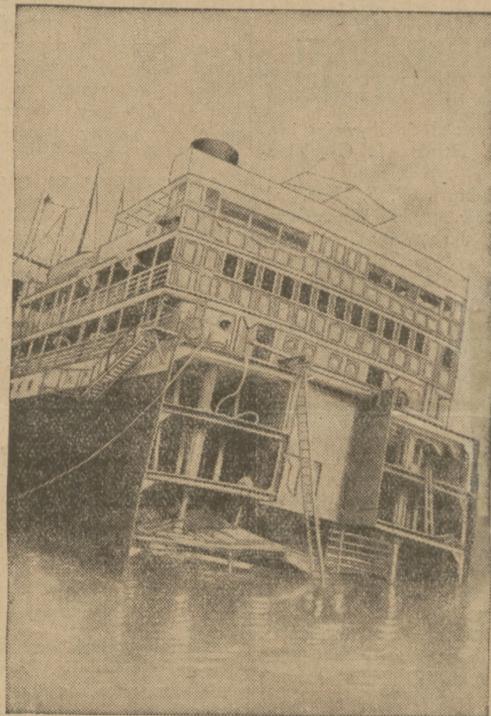
nia wypadku zapomocą zabawkowych samochodów, zderzających się na stole sędziowskim. Jeden z sądów berlińskich sprawił sobie całe serje takich modeli samochodowych różnych typów.

ZA 5 GROSZY. Za 5 groszy można przeczytać w Czytelnicy Pism Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Al. Jeruzolimskie 6/4 wszystkie dzienniki, pisma ilustrowane, sportowe, literackie, polityczno - społeczne, humorystyczne, ekonomiczne, zawodowe i t. d. razem około 160 czasopism — codziennie od 7 — 9 wiecz. Czytelnia posiada również pisma polskie z Ameryki i innych krajów.

Robotnik!
KUP JEDNODNIÓWKĘ „ŁOWACKI”
Cena 30 groszy. Poznaj Plewce ludu, rewolucjonistę, zwierykała, wroga kary śmierci, przyjaciele i opiekuna ubogich! — Jednodniówkę zdobądź piękny portret Słowackiego.

Nabyć można w kioskach, u sprzedawców i w Księgarni Robotniczej.

STATEK RATOWNICZY ROZCIĘTY NA DWIE CZĘŚCI



Statek „Tjileboot”, który usiłował w pobliżu wyspy Lin-Tin (Chiny) ratować tonący okręt z 1500 pasażerami, sam uległ katastrofie. Acetylen wybuchł w składach i spowodował pożar. Statek został w miejscu, gdzie nastąpił wybuch — rozcięty na 2 czę-

ści! Z trudem udało się innym okrętom przywlec go do portu w Hongkong. Sam sposób rozbicia, niezwykły przekrój okrętu, obudził wielkie zainteresowanie w kołach inżynierskich i fachowych.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole

(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

Bądź co bądź natrafili już na jakiś ślad Rosenbauma. Pojechali na dworzec Wiktorja, rzekomo w celu odjechania pociągiem, a tymczasem — po kilku minutach umieścił swój kufer na innym samochodzie — i udał się w przeciwnym kierunku, w stronę miasta. Najwidoczniej chciał zmylić ślady. Następnym zadaniem było odnalezienie drugiego samochodu.

ROZDZIAŁ VIII

W którym widzimy trzech ludzi o zmyśle handlowym, oraz dowiadujemy się, do czego są czasami potrzebni adwokaci.

Po rozmowie z dyrektorem Wilsonem w Centrali Biura Śledczego, lord Ealing pojechał wprost do biur Towarzystwa Anglo-Azjatyckiego. Towarzystwo to mieściło się poprzednio w ciemnym i niewygodnym, lecz niezmiernie kosztownym lokalu na ulicy Lombard — i wówczas odgrywało rolę pioniera wśród szeregu domów handlowych, jakie rozmięściły się na drodze od środka miasta aż do West End. Przeniósłszy się do wspaniałej dzielnicy Kingsway, Towarzystwo Anglo-Azjatyckie wybudowało sobie pałacowy budynek, oświetlany wieczorem olbrzymimi elektrycznymi napisami. Być może, że był on trochę zbyt rzucający się w oczy, w rodzaju jakiejś

awanturnicy, obładowanej świecidełkami — ale w każdym razie nie pozostawiał w umyśle przechodnia żadnej wątpliwości, iż firma ta zdaje sobie sprawę ze swego stanowiska w świecie handlowym. Sam lord Ealing, za każdym razem, ilekroć myślał o wspaniałym lokalu firmy — musiał opanować dreszcz niechęci; w jego pojęciu lokal ten bynajmniej nie był piękny, ale uważał go za doskonałą reklamę. I w gruncie rzeczy — kosztował on mniej, niż stara brudna rudera na ulicy Lombard, o której nieraz myślał z wyraźnym żalem.

Kosztowny samochód, w którym siedział lord Ealing sunął gładko ulicami śródmieścia. Lord Ealing medytował z bezsilną wściekłością, iż ten nieszczęsny Radlett dał się zamordować akurat w tak niewygodnym czasie. Rozmowa, jaką prowadzili poprzedniego dnia, rokowała jaknajlepsze nadzieje — (a nie można powiedzieć, iż lord Ealing rozmowę tę powtórzył w całości w biurze śledczym!) A teraz — śmierć tego człowieka wyrzuciła wszystko do góry nogami. Istniała możliwość, że w rezultacie nic nie wyjdzie z całej koncesji, gdyż wspólnik Radletta — Jan Pasquett — był osobą zupełnie nieznaną — i nie było pewności, jak się obecnie ustosunkuje do całej tej sprawy. To przekleństwo morderstwa mogło oznaczać bankructwo lorda Ealinga, a w każdym razie bankructwo Towarzystwa anglo-azjatyckiego.

Cała rzecz polegała na tem, że interesy Towarzystwa stały bardzo złe. Prawda, że jego inwestycje w Indiach i Chinach przynosiły zyski, ale — jednocześnie poniosło ono ogromne straty w Mezopotamji — i nie miało wielkiego powodzenia w Persji. Największym jednak ciosem dla firmy było wykreślenie z jej budżetu wszelkich dochodów z Rosji; przynajmniej na razie. A Rosja — w szczególności Rosja Azjatycka — była zawsze przed wojną głównym terenem działania dla Towarzystwa Anglo-Azjatyckiego. Naturalnie, iż po ostatnich rewolucjach rosyjskich — zyski z tego źródła przestały zupełnie wchodzić w rachubę, a nawet i kapitał, włożony w przedsiębiorstwa rosyjskie — stracił narazie całą swoją wartość. Majątek firmy w Rosji został skonfiskowany. Zarząd Towarzystwa po-

pierał najpierw admirała Kołczaka, później innych przywódców kontrewolucyjnych — a wzamian za to otrzymywał ciągle przyrzeczenia nowych koncesji i obietnice, że cały majątek zostanie mu napewno zwrócony. Ale, wobec biegu wydarzeń, wszystkie te przyrzeczenia były obecnie mniej warte od papieru, na którym zostały napisane. Zarząd musiał wreszcie przyznać, że zupełnie niepotrzebnie wyrzucał pieniądze. Wszystkie te operacje jednak poważnie nadszarpnęły jego fundusze — i ani wspaniały lokal, ani umiejętność obchodzenia się z prasą — nie mogły już przystąpić do faktu, że sytuacja stawała się krytyczna. Akcje Towarzystwa Anglo-Azjatyckiego spadły bardzo znacznie. (D. c. n.).



Obrazek nasz przedstawia rozmowę adwokata Franklina z dyrektorem Wilsonem w Biurze Śledczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.